

WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ

1918–1920



WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ

1918 - 1920



**Na terenie rejonów
Wołożyńskiego, Mołodeczkańskiego i Wilejskiego**

według relacji i wspomnień naocznych świadków

2025

rok

1918



POD USZĄ

W sobotę rano przywieziono do Mińska z pod Uszy 50 oficerów 5-go pułku strzelców polskich.

Dwa eszelony tego pułku ruszyły w niedzielę ubiegłą, dnia 14 (27) b. m. w drogę z Zubcowa gubernji Twerskiej, na Wielkie Łuki, Nowel Połock i Mołodeczno do Bobrujska. Wprawdzie rozkaz generała Dowbor-Muśnickiego wskazał im marszrutę krótszą znacznie przez Wiaźmę, Smoleńsk i Orszę, ale naczelnik stacji Zubców na te linję ich nie puszczał.

Do Połocka eszelony polskie jechały dosyć spokojnie. Na tej stacji zamierzano je rozbroić.

Różnemi śrókami jednak udało się zapobiedz krokowi zaczepnym ze strony bolszewików.

Nowe trudności spotkały eszelony 5 pułku znów w Mołodecznie. I tym razem udało się wszakże im wyjechać w dalszą drogę. Katastrofa nastąpiła dopiero pod Uszą, a jakie 50 wiorst od miasta naszej położoną.

Tu bolszewicy urządzili na wojsko nasze zasadzkę. Rozśrubowano szyny, na sąsiednich zaś wzgórzach, w laskach, po obu stronach toru kolejowego, i wreszcie na wieży kościoła w miasteczku ustawiono kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Do zdławienia tych 2 eszelonów polskich puszczone pierwszy korpus syberyjski pod dowództwem niejakiego p. Dębickiego (Polaka, naczelnika korpusu z wyboru).

Pierwszy eszelon wykoleił się i został natychmiast zasypany przez grad kul z ogromnej ilości karabinów maszynowych. Zaraz na początku otrzymał kilka ciężkich ran pułkownik Maciejewski. Ten sam los spotkał wielu innych oficerów.

Wkrótce nadjechał drugi eszelon. Żołnierze i oficerowie rozsypali się natychmiast po obu stronach pociągu i zaczęła się wymiana strzałów.

Liczba zabitych i rannych wśród Polaków i bolszewików nie mogła być duża, ponieważ pierwsi zajmowali bardzo nie wygodną pozycję i mieli przed sobą dobrze ukrytego nieprzyjaciela, bolszewicy zaś naogół nie umieli strzelać z karabinów maszynowych.

Kiedy Polacy zorientowali się że są w zasadce, chcieli się cofnąć z powrotem na Mołodeczno. Przekonali się jednak że i tyły mają zajęte przez pociąg opancerzony z czerwoną gwardją i 20 karabinami maszynowymi.

Nie chcąc ulegać rzezi bezowocnej, eszelony poddały się. Bolszewicy strzelali do naszych jeszcze długo po wywieszeniu białych flag.

Na tem skończyła się nierówna walka. Zaczęła się zwykła grabież band uzbrojonych i znęcanie się nad rozbrojonymi.

Stacja kolejowa Usza



Na eszelony rzuciły się tłumy nie tylko żołnierstwa, lecz i kobiet ze wsi okolicznych i dzieci. Zabrano 40 tysięcy rubli z kasy pułkowej, ogromne zapasy żywności, które wystarczyłyby dla pułku do czerwca, rzeczy należące do żołnierzy i oficerów i t. d.

Specjalnie znęcano się nad oficerami, bito ich kolbami, kułakami, przykładano lufy rewolwerów do czoła, grożono rozstrzelaniem, a tłumy rozbestwione wyły miotając przekleństwa najobrzydliwsze, i domagając się, by im oddano „panów“ na rozszarpanie.

Dla wojskowych naszych, z których bardzo wielu lata już spędziło na froncie, przywykło, niemal, widzieć wkoło siebie obraży najokropniejsze mordów i zniszczenia wojny, te kilka godzin znęcania się nad nimi tłumów były najstraszniejszymi, jakie przeżyli kiedykolwiek.

Później oficerów polskich zamknięto w wilgotnym, ciasnym lokalu ziemnym, Przetrzymano ich tak wieczór cały i kawałek nocy. Głodni, zziębnięci, przygnębieni moralnie nasi „jeńcy“ nie mogli ani położyć się, ani usiąść w błocie, pokrywającym dno lochu.



**Pobranie ziemi na cmentarzu wojsk. w Krasnem
z mogiły poległych żołnierzy I Korpusu**



Ekshumacja zwłok i kondukt pogrzebowy. Lata 1930-e



Te same męczarnie znosili w drodze z pod Uszy do Mińska, W wagonie towarowym, nieopalonym, brudnym, zabłoconym, ułokowano około 50 osób. Kilka godzin znów musieli stać w ciasnocie i zimnie

Po przyjeździe pociągu z „jeńcami“ do Mińska pod silnym konwojem odprowadzono ich do komendantury, gdzie zostawali do wieczora. Około godziny 7 odprowadzono ich pod ochrona tekińców na główny odwach przy ulicy Wesołej.

Do Mińska przywieziono następujących oficerów 5-go pułku strzelców polskich:

Wienčysława Łokczewskiego, Dominika Brzezińskiego, Michała Wazgirda, Stanisława Orłowskiego, Tadeusza Mierzejewskiego. Hipolita Sawickiego, Witolda Ejmonta, Abdona Remeza, Józefa Porucznika, Konstantego Nowickiego, Henryke Dąbrowskiego, Tadeusza Andrzejkowicza, Adama Będzikowskiego, Kazimierza Zabłockiego, Jana Żarnowskiego. Wincentego Winiarskiego, Władysława Sosnowskiego, Władysława Święckiego, Leona Wara-Wąsowskiego, Antoniego Mucherskiego, Władysława Orzeszko, Edwarda Głuszczanina, Zenona Piotucha, Kazimierza Rutkowskiego, Wiktora Lastowieckiego, Bronisława Sosińskiego, Juljana Kownackiego, Władysława Zaleskiego, Piotra Zawadzkiego, Kazimierza Kasprzyckiego, Antoniego Rodziewicz, Józefa Stasionka, Edwarda Mirosaulskiego, Antoniego Wenelezyka, Czesława Moczulskiego, Bronisława Wądorskiego, Mikołaja Śnieżko, Ryszarda Mienickiego, Edmunda Rudego, Guzikowskiego, Eugenjusza Chechlacza, Edwarda Wyganowskiego, Pólkowskiego, Chrzanowicza, Jakuszewskiego, Tadeusza Protasowicza, Stanisława Polkowskiego.

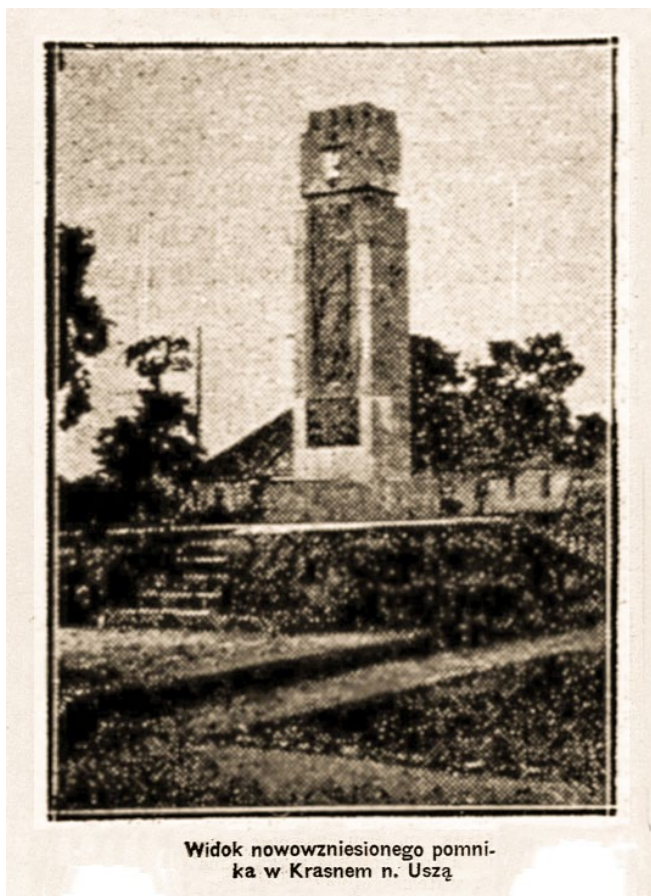
Wśród przywiezionych do Mińska oficerów 5-ego pułku strzelców polskich jest bardzo ceniony w kołach naukowych młody historyk, wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ryszard Mienicki, autor wielu prac drukowanych w czasopismach fachowych oraz innych.

Powołany na służbę wojskową przed paru laty dr. Mienicki tylko kilka miesięcy w szkole wojskowej spędził poza frontem.

Do mińskiego szpitala chirurgicznego przy ulicy Szerokiej przywieziono następujących Polaków 6 pułku strzelców rannych pod Uszą:

Pułkownika Maciejewskiego rannego w pachwinę i obie ręce, podpułk. Kotulskiego - lekko w nogę, chorążego Kulczyńskiego - lekko w lewy

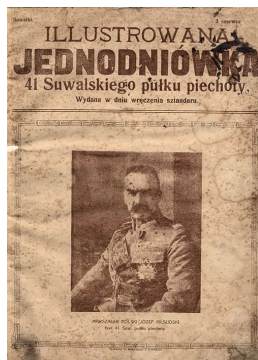
łokieć, kaprała Bohdana Haneckiego - ciężko w piersi i kręgosłup, kaprała Józefa Ertnera - lekko w lewe płuco, wolontariusza Bolesława Łotarewicza - lekko w nogę, żołnierza Jana Janisza - lekko w pachwinę i obie ręce, żołnierza Leona Zakrzewskiego - ciężko w płuca, żołnierza Walentego Pietrzaka - lekko w szyję.



Widok nowowzniesionego pomnika w Krasnem n. Uszą

rok

1919



NA MIŃSK.

Z licznych epizodów wojny polsko-sowieckiej, uczestnikiem których byłem od pierwszego chrztu bojowego pułku pod Lebjodą i aż do zawieszenia broni, najmilej wspominam operację Mińską, w której brałem udział, jako d-ca 7 kompanji.

Wspominam pierwsze boje pułku, gdyż one najwięcej są znamienne. Polska powstaje z gruzów. Brak broni, amunicji, ekwipunku i zaprowiantowania, lecz duch tych garstek żołnierzy, którzy na pierwsze hasło Naczelnego Wodza zbierają się z wszech krańców pod broń i idą odbudować Ojczyznę, nie żądając dla siebie nic, a mając na celu tylko dobro ogólnej sprawy. Garstka żołnierzy tworzy pułk. Kompanja ma od 50 do 70 żołnierzy, a jednak te szczupłe zespoły potrafiły zaimponować wrogowi bitwami pod Lidą i przy obronie Wilna. Wróg zaczyna liczyć się z potęgą żołnierza polskiego i odczuwa, że ma do czynienia nie z garstką partyzantów, lecz z żołnierzem polskim.

Sukcesy pierwszych bitw pod Lidą i przy obronie Wilna rozzuchwalały naszego żołnierza, który poczuł się silnym, mężnym i wiedział tylko jedno: „Chcieć, to módz“.

W sierpniu 1919 roku pułk wchodzi w skład grupy pułkownika Freya, otrzymuje rozkaz załadowania się w Lidzie i odjechania transportami do Bohdanowa, a dalej — na Mińsk. Pułk przybywa do miejscowości zniszczonych, ze śladami wielkich bitew z czasów wojny niemiecko-



pułkownik Bolesław Frey (Frej)



Ppułk. Waclaw Strebejko
b. dowódca pułku.

rosyjskiej, a te wszelkie zniszczenia wpływają ujemnie i na nas, gdyż wieś nie jest w stanie pomódz ani taborem, ani żywnością.

W nadziei lepszego jutra pułk maszeruje do Wołożyna. W Wołożynie stał kilka dni w oczekiwaniu na dalsze rozkazy.

Słychać ciągle rozmowy o tem, kiedy idziemy do Mińska, gdyż Mińsk w pojęciu wszystkich miał nas powitać mile, jako wybawców z kajdan bolszewickich i podzielić się z nami tem, czem będzie mógł. Bolączek zaś i braków było bardzo dużo. Dla mnie osobiście Mińsk był też czemś nader bliskiem, gdyż to był klucz do otworzenia tajemnicy, która powstała po rozbrojeniu I Korpusu generała Dowbór-Muśnickiego. Cała rodzina moja pozostała pod zaborem bolszewickim i tylko wzięcie Mińska mogło mi dać możność nawiązania z nią łączności.

Szczęśliwy dzień nastąpił: otrzymaliśmy rozkaz marszu naprzód. Pułk posuwa się powoli. O każdą górkę i wieś toczą się krwawe walki. Przeciwnika, składającego się z najlepszych oddziałów sowieckich — z Lotyszów, mamy przed sobą. Otrzymuję rozkaz z 7 kompanją obsadzić wieś Rakowszczyznę. Rakowcзыznę z łatwością zajmuję. Lewe skrzydło mojej kompanji łączy się z 6 komp. 41 p. p. i dywizją Generała Konarzewskiego. Dywizja gen. Konarzewskiego atakuje, a ja w myśl otrzymanych rozkazów

posuwam się naprzód, utrzymując łączność. Zaczyna się jednak tragizm położenia. Dywizja cofa się, przydzielone do mojej kompani dwa kar. masz. zacinają się, jestem prawie oskrzydłony. W tej ciężkiej sytuacji d-ca 6 kompani 41 p. p. widząc to, samorzutnie uderza ze sekcją i 1 kar. masz. atakując kompanję sowiecką i tem daje mi możność wycofania kompani o jeden kilometr, aby wyrównać linję frontu i zająć nowe pozycje. Strat mam 2-ch zabitych i 4-ch rannych.

Na nowej pozycji utrzymuję się przez dobę. Pułk otrzymuje rozkaz cofnięcia się do majątku Stary Raków. Osłaniam odwrót pułku i dopiero nad ranem przychodzę do majątku, gdzie był już zebrany cały pułk. Godzina odpoczynku i znowu zajmowanie pozycji. Bolszewicy jednak nie zdecydowali się nas prześladować i wrócili na stare linie swych okopów.

Nowe nasze wysiłki i dzielna kawalerja braci Dąbrowskich, operująca na tyłach bolszewickich, dopomogła przełamać front i pułk od Starego-Rakowa przez m. Raków zupełnie spokojnie, jednym marszem dochodzi do Mińska. Cel osiągnięty. Popłoch w armji bolszewickiej. Już nie ufają sobie i sierpień 1919 r. uwieńczony zajęciem linji na Berezynie.

Tumiłowicz Wacław por.



Placówka w marszu na Mińsk.

WALKI O MIŃSK.

Po szczęśliwie przeprowadzonych walkach w obronie Wilna dn. 5. V. 1919 r. pułk pomaszzerował do Wilna, gdzie przez kilkanaście dni pełnił służbę garnizonową. Jednocześnie prowadzone były intensywnie prace organizacyjne, z których najważniejszą było utworzenie szkoły podoficerskiej w pierwszym rzędzie dla tych podoficerów, którzy za waleczność otrzymali stopnie, a szkoły jeszcze nie mieli. Dnia 23 maja 1919 r. następuje odjazd pułku z Wilna na front miński, jako rezerwa grupy z miejscem postoju w Nowogródku. W braku koszar pułk zostaje rozlokowany w prywatnych lokalach. 3-cia i 7-ma komp. dnia 28. V. zostają wysłane jako rezerwa grupy Zaniemeńskiej do wsi Sienieżyce, Postój pułku w Nowogródku należał do miłych chwil wypoczynku. W każde święta odbywała się na ruinach zamku ks. Mendoga msza polowa, potem defilada przed d-cą grupy gen. Lasockim, zaś wieczorem koncerty orkiestry.



Zwyznaczonym znakami wyznaczono: (X) Gen. Lasocki, dowódca 2 litewsko-białoruskiej dywizji ze swoim sztabem. (XX) Major Kubin, szef sztabu.

Przydział w tym czasie sporej ilości umundurowania niemieckiego i amerykańskiego zmienia dodatnio wygląd zewnętrzny pułku.

Dnia 9. VI. 1919 r. telegraficznym rozkazem został pułk zawiadomiony, że ma się udać do Suwałk i zająć tereny opuszczone przez Niemców. Po pożegnaniu przez gen. Lasockiego na placu miejskim pułk dn. 11. VI. o godzinie 3-ej rano ładuje się na stacji Nowojelnia i przez Lidę, Mosty, przyjeżdża do Grodna, gdzie zajmuje koszarzy Białoruskie. Pułk przechodzi pod d-ty pułk. Freya. 14. VI. 1919 r. wysłano 3 kompanie z plutonem C. K. M. do Nowokamiennej. 18. VI. o godzinie 12-ej odbywa się przegląd pułku przez gen. Falewicza, a o godz. 18-ej pułk wymaszerował z Grodna do Dąbrowy. gdzie przybył nazajutrz rano o godz. 3-ej i tam się rozlokował za wyjątkiem II baonu, który stanął we wsi Jagodne na pograniczu niemieckim.

Po 3 dniowym postoju to jest dnia 8 go lipca 1919 roku pułk otrzymuje rozkaz wymarszu do Grodna. Przygnębienie, które zostało wywołane odejściem z przed progów rodzinnych chat i pozostawieniem rodzin w dalszym ciągu pod okupacją niemiecką, znika. Żołnierz znów raźnie i ochotczy rwie się do walki, przewidując ją wkrótce. Przed samym odjazdem z Grodna t. j. dn. 11. VII. przybywa z baonu zapasowego 100 rekrutów oraz 300 mundurów. Tego samego dnia następuje wyjazd do Bogdanowa, skąd pułk odmaszerowuje do Wołożyna i tu przybywa dn. 13. VII.

Tutaj też znajdował się i sztab grupy płk. Freya. 15. VII. d-ty pułku obejmuje major Strebejko, gdyż mjr. Mackiewicz został telegraficznie wezwany do Wilna. Tego samego dnia o godz. 20-ej kompanie 6, 8, 6 Karab. Masz. i 10 konnych wywiadowców pod d-ty kpt. Juszcackiego wychodzi do wsi Pierszaje, które jakoby miał zaatakować nieprzyjacieł od wschodu. Atak, jak się później okazało, powstrzymał szwadron 13 p. ul., - który tam stał. Dopiero 17. VII. kpt. Juszcacki zluźnił ten szwadron, zajmując Pierszaje i wystawiając placówki w folw. Nowiny i we wsi Hołuby. W nocy dn. 16. VII. 19 r. mjr. Oziewicz z 2 i 3 komp. odmaszerował z Wołożyna i stanął we wsi Dory na półnc.-wsch. od Pierszaj.

Ugrupowanie pułku było następujące: Mjr. Oziewicz (I baon: trzy komp. i 1 K. K. M. oraz 10 komp.) nawiązuje łączność z prawym skrzydłem gen. Roji, zabezpiecza je, oraz wzmacnia swoje lewe skrzydło. Kpt. Juszcacki

(II baon: trzy komp. K. K. M. oraz 10 konnych wywiadowców) zajmuje linię Średnie Sioło przez Nowinki, Minszany do Koniuchowszczyzny włącznie.

Łączność pułku w prawo z 4 p. uł. Sztab pułku odwód komp. 4, 7 i P. K. K. M. we wsi Zachaczewo. Tabory w Wołożynie. Przed odcinkiem pułku znajdował się 13 p. uł., obsadzając linię Sloboda, Nowopole, Borok, a który dn. 19. VII. skoncentrował się w Koniuchowszczyźnie.

W dniu 19-go sztab pułku przenosi się do wsi Mokrzycka Glina dokąd przyjeżdża d-ca grupy płk. Frey, szef sztabu grupy i d-ca 13 p. uł. Tu został opracowany plan natarcia na bolszewików, z tem, że pułk ma atakować frontowo, zaś 13 p. uł. ma zająć na tyły bolszewików.

20. VII. w myśl powyższego rozkazu pułk osiąga linię Jaszmanowicze, Rudnia włącznie — I baonem, Rudnia, Nowikowszczyzna, Sołowje, Gut Łuzin — II baonem, któremu przydzielono 1 szwadron 4 p. ul. Szwadron ten wysyła podjazdy w kierunku Iwieniec. Prawe skrzydło pułku utrzymuje łączność z 5 komp. 3 p. p. Leg.

Natarcie przeprowadzono zupełnie pomyślnie dla pułku. Nad ranem I baon zajmuje wieś Tatary, a w południe wieś Sołowji i gościniec Raków-Gródek. II baon przechodzi do wsi Sołowji, sztab pułku z Nowikowszczyzny do folw. Dworzec. W tych walkach wzięto 28 jeńców i 1 oficera bolszewickiego.

2 komp. świetnym natarciem zajmuje dnia 23. VII. wieś Sosnowce, zmuszając tem samem bolszewików do wycofania się na linię Kreczowce-Zalesie. 6 komp. przeciw-natarciem zajmuje wieś Dubasze, dokąd przychodzi i komp. 8-ma. Linja, którą dnia tego pułk osiągnął przechodziła: wsch. część, w. Tatary, na pld.-wsch. skraj w. Sosnowce — wzgórze przy folw. Łaby, Wielkie-Krzywicze, Strajlewcy. Przyłapany piśmienny meldunek nieprzyjacielski daje obraz sił nieprzyjacielskich. Pułk miał przed sobą dyw. piechoty bolszewickiej.

Tego samego dnia o godz. 15-ej dwa baony pułku oraz 21 p. p. natarły ponownie na nieprzyjaciela, osiągając wsie Buruny, Borowszczyzna. Należy podkreślić małą wydajność artylerji z powodu braku pocisków. D-two pułku przenosi się do wsi Sołowje.

W nocy 25. VII. nieprzyjaciel naciera dwukrotnie na wieś Borowszczyznę i zostaje odparty przez 8 komp. Tego samego dnia

pulk Suwalski oraz III baon 21 p. p. przeprowadzają ogólne natarcie na odrutowane i umocnione stanowiska bolszewickie koło wsi Zalesie Ogrodniki, zdobywając je, walcząc z ustępującym pomału przeciwnikiem i zajmując wsie Górewicze, Giniewicz, maj. Dubrowę, Wołkowszczyznę, Krupowszczyznę i Epimachi.

Dzień 26. VII. pozostaje pulk na linii wzgórz $\frac{1}{2}$ klm. na wschód od wsi Epimachi i dalej na południe grzbiet wzgórz do wsi Girwele. W pierwszej linii znajdował się II baon, 1 baon pozostaje jako odwód. Artylerji niema. Linja frontu nieprzyjacielska biegła przez wsie Turkowszczyzna, Wandzielewo, Woznowszczyzna, Dołżenie.

Na drugi dzień lewe skrzydło osiąga wieś Muchajewszczyznę, nawiązując łączność z komp. szturmową 3 p. p. Leg. Prawe skrzydło pułku nawiązuje łączność z 12 p. p. Sztab pułku przechodzi do wsi Girwele.

W dniu 28 VIII. Suwalski pulk i 3 p. p. Leg. rozpoczynają natarcie, posuwając się znacznie swym lewym skrzydłem naprzód i zajmując wsie Chmielewkę i Czerniewszczyznę. Prawe skrzydło w tym czasie stoi w miejscu, gdyż 21 p. p. zostaje odparty. W nocy jednakowoż cały pulk już osiąga linję wsi Mietkowo, Galeniki, Lukanowszczyzny, Borsdynka, Jursodynja. Straty, jakie pulk poniósł, wynoszą 1 zabity i 7 rannych.

Na drugi dzień bolszewicy, skoncentrowawszy się w rejonie Rakowa, zaatakowali 21 p. p. i 7/41 p. p. od strony w. Kryłowo. Na pomoc został wysłany kpt. Gordziałkowski z 1 i 2 komp. Wskutek przerwania frontu 21 p. p. pulk cofa swe prawe skrzydło na linję Leonówka, Kuczkuny, Polikszy, Wolszenie. W ciągu następnych dni obie strony prowadzą intensywne wywiady i lokalne utarczki. Dopiero 1. VIII. o godzinie 5-ej rano, po nawiązaniu łączności z 3 p. p. Leg. w Zasławiu, przystąpiono do natarcia. I baon naciera w kierunku wsi Lichacze, Zatyuczno, folw. Kryłowo. II baon w kierunku na Szubnin i Kirszy. Nieprzyjaciół stawia zacięty opór na swych umocnionych pozycjach, wprowadzając do walki świeże odwody. Łączność z 21 p. p. znów zostaje przerwana. Walka trwa cały dzień ze zmiennym szczęściem.

Nieprzyjaciół odchodzi na drugie, również silne pozycje, ostrzeliwując nasze oddziały ciężką artylerją. Po bitwie pulk zajmuje linję w. Kirsze, Szutniki, gościniec Raków — Zasław do Nowodworszczyzny, wzgórz na wschód od wsi Mała Borsdynka, połudn.-zach. wzgórze od wsi Zatyuczno i dalej na wschód wzgórz do wsi Liebocze.

2. VIII. 19 r. bolszewicy zmuszają 21 p. p. do cofnięcia się, a następnie odchodząc zmusili do wycofania się komp. 2, 5 i 8 na Kryłowo, Romanowszczyznę, Poliksztę. 6 komp. pod d-twem por. Herloffa pozostała na stanowisku, odpierając kilka razy przeciwuderzeniem bolszewików i dopiero na rozkaz d-cy baonu wycofuje się. Cofnął się również i I baon przed przeważającymi siłami w kierunku w. Szypowały, Girewicze.

Sytuacja w dniu 3. VIII. 19 r. uległa radykalnej zmianie. Pułk zajmuje linię Szypowały, wzgórze na północ od Mocewicz, Bogdanowo i dalej na połudn. skraj wsi Girwele, wciąż posuwając się naprzód, a w końcu przy pododcinku Dołżenie — Poliksztę zostaje złuzowany przez baon poznański. II baon odchodzi jako odwód, a I baon zajmuje linię od Polikszt na połudn. przez Stary Raków, Girwele, Dubuzun i tu nawiązuje łączność z 13 p. ułanów.

Następny dzień ogranicza się tylko do obopólnych wywiadów. Komp. 8-ma przechodzi do odwodu na zmianę 3-ej. D-wo pułku we wsi Zalesie.

Dnia 5/VIII baon poznański wykonuje natarcie, które daje możliwość pułkowi zajęcia linii Poliksztę, Zagaje pldn. wsch. wzgórze od Kuczku do Rakowa włącznie. Nieprzyjaciół atakuje w nocy na pododcinkach komp. 2 i 3-ej oraz 5 i 6-ej. Po bezskutecznych atakach bolszewicy cofają się na całej linii, pozostawiając rannych i zabitych. W następnym dniu II baon bez walki zajął maj. Borzdynka i w. Zuki.

Ostatnia walka w ofensywie na Mińsk miała miejsce w dn. 8. VIII. 19 r. o godz. 4-ej rano, gdzie I baon uderzył na wsch. skraj m. Rakowa oraz skrzyżowania dróg Raków — Zasław i Zatyczno — Zuki w kierunku na Aksakowszczyznę, Kozłówkę, osiągając linię wieś Glusznice, Norejki, Balsinki i utrzymuje łączność w prawo z 21 p. p. a w lewo z 13 p. uł. II baon posuwa się za I, jako odwód z Kuczku przez Sołomiankę, Nowa-Holynka, Swiniacze, Rudaki, folw. Trasowszczyzna, folw. Isłacz, Mikulino, Lisowszczyzna i tu nocuje.

Dnia 9. VIII. 19 r. pułk odmaszerował ze Starego Sioła do Mińska, gdzie przybył dn. 10. VIII. 19 r. Tutaj aż do dnia 21. VIII. pułk pełnił służbę garnizonową oraz doprowadzał do porządku braki spowodowane walkami.

Dnia 21. VIII. 19 r. po otrzymaniu rozkazu, pułk zawagonował się w Mińsku i dnia 25. VIII przybył do Suwałk, witany entuzjastycznie przez ludność miejscową.

Trzankowski por.



WALKI O RAKÓW

Dnia 10 lipca 1919 roku pułk przeszedł do składu grupy pułkownika Freya, działającej w obszarze Mińska i eszelonami przez Grodno—Lidę, został przewieziony do stacji Bohdanów.

(...)

W początku lipca na froncie litewsko-białoruskim wojska polskie podjęły ofensywę, w celu opanowania Mińska i oparcia frontu na linii rzeki Berezyny. Grupa zaniemeńska maszerowała w kierunku: Naliboki - Iwieniec. Grupa zaś pułkownika Freya miała zadanie osłony grupy zaniemeńskiej od północy. W związku z tem posuwała się ona z Bohdanowa na Ogrodniki-Girwicle-Raków, mając w straży przedniej 4-y pułk ułanów. Po drodze pułk znosił drobne oddziały nieprzyjacielskie i dotarł do Rakowa, do którego po krótkiej walce wkroczył od strony północno-wschodniej, przyczem wziął do niewoli kilkunastu jeńców. Szybko opanowawszy telegraf, pułk nie pozwolił zawiadomić nieprzyjaciela o zdobyciu Rakowa przez Polaków, a żeby zpowrotem go odbić. Miasteczko to położone w kotlinie, otaczają ze wszystkich stron pasma wzgórz, których utrzymanie decyduje o losie Rakowa. Wysłany patrol z 4-go szwadronu z porucznikiem Chłudzińskim w kierunku folwarku Uhly, na wschód od Rakowa, spotkał się z nieprzyjacielską piechotą, idącą



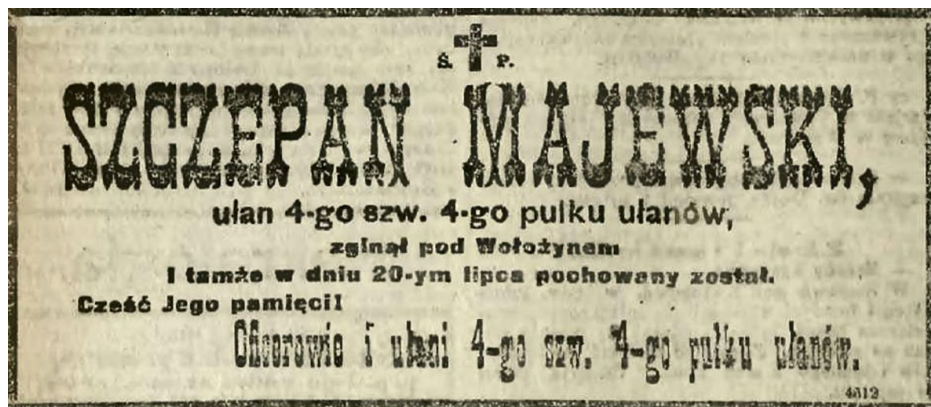
Pułkownik Stanisław Rawicz Dziewulski
Organizator i pierwszy dowódca
4-go pułku ułanów



Władysław Rozlau. W bitwie pod Rakowem
dowódca szwadronu karabinów maszynowych.
Został nagrodzony orderem Virtuti Militari.

szerokim frontem na miasteczko. Patrol odszedł skokami, ostrzeliwując się. Odgłosy strzałów zaalarmowały pułk i gdy nieprzyjaciel przybliżył się do miasteczka, 4-y pułk ułanów, zajmując pozycje na wzgórzach, był już gotów do walki. Ponieważ piechota znajdowała się dalej, pułk wówczas był pozostawiony własnym siłom. W pierwszej linii były dwa szwadrony (3-i i 4-y), wysunięto również wszystkie 10 ciężkich karabinów maszynowych pułku. Nieprzyjaciel wytestował wszystkie siły, ażeby miasteczko zdobyć. Pułk jednak bronił się zacięcie. Karabiny maszynowe pracowały gorliwie, bez przerwy. Kilka godzin trwał bój. Większe siły sowieckie przy współudziale ciężkiej artylerji ruszyły do ponownego ataku flankowego.

Pomimo niejednokrotnego żądania posiłków przybyła tylko jedna kompanja piechoty, złożona z rekrutów. Wreszcie pułk nie wytrzymał naporu przeważających sił i musiał cofnąć się z zajętych pozycji. Wysunięte na czoło karabiny maszynowe zostały poważnie zagrożone. Nieprzyjaciel, widząc swoją przewagę, rzucił wszystkie siły, atakując wycofujący się pułk



z trzech stron. Wówczas z wielkim trudem udało się wycofać karabiny maszynowe, z którycli jeden, ustawiony pośrodku i najbardziej wysunięty naprzód, został otoczony i po wybiciu obsługi wzięty przez Rosjan. Starszy ułan Jan Dzik, strzelając do ostatniej chwili, padł na swój karabin maszynowy, przekłuty bagnetami. Widząc to dowódca szwadronu karabinów maszynowych, korzystając z chwilowej nieuwagi wroga, podbiegł z jednym ułanem, chwycił jednego rannego z obsługi na plecy, drugiego zaś wziął ułan i w ten sposób uratowali obu rannych od niewoli. W międzyczasie miasteczko zostało opuszczone. Pułk wraz z piechotą wycofał się za pobliski strumyk. Rotmistrz Rozlau, odprzągnawszy konia od wywróconego wozu, wsadził na niego na oklep obu rannych i pod gradem kul wycofał się w stronę pułku. Dwa inne karabiny maszynowe, którycli nie zdążono wycofać, ułani wrzucili do rzeki, skąd dopiero później, przy ponownym kontrataku ze skrzydła posiłków piechoty, ułani natarciem frontowym wdarli się do miasteczka i wydostali z rzeki zatopione karabiny maszynowe. Za bój pod Rakowem szereg ułanów ze szwadronu karabinów maszynowych, którzy najdzielniej się spisali, w nagrodę zostało mianowanych podoficerami. Ryli to : starsi ułani Jan Dzik (nagroda pośmiertna), Zygmunt Grabek. Stefan Knał (ranny), Jan Bloch i Leon Paszkiewicz. Starszymi ułanami zostali mianowani: ułani Brunon Herman, Stanisław Paluszkiewicz, Jerzy Steinhilber, Władysław Różycki. Oktawjan Milewski. Leonard Szlenberger, Feliks Semenowicz i Adam Kozak. Rotmistrza Rozlau i podporucznika Stanisława Żukowskiego



przedstawiono do srebrnego krzyża orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy. Po zajęciu Rakowa pułk ruszył w kierunku na miasto Iwieniec i stoczywszy pod Wołmą drobną utarczkę, dotarł do Kojdanowa.

Po zdobyciu Mińska w połowie sierpnia pułk wyszedł ze składu grupy pułkownika Freya i wraz z 3-im i 10-ym pułkami ułanów utworzył pod dowództwem pułkownika Obuch-Woszczatyńskiego 2-ą brygadę jazdy, która weszła w skład grupy generała Mokrzeckiego.



BOJE NA WILEŃSZCZYZNIE I BIAŁORUSI

(...) Odtąd Wilno stało się podstawą operacyjną dla dalszej akcji dywizji generała Rydza, zmierzającej do stopniowego rozszerzenia zajętego terenu. Akcja ta poszła w dwóch kierunkach: ku północy wzdłuż kolei na Dyneburg i ku wschodowi wzdłuż kolei na Mołodeczno. Na Dyneburg skierowaną została grupa północna podpułkownika Tokarzewskiego-Karaszewicza, na Mołodeczno grupa wschodnia kapitana Bortnowskiego.
(...)

Bój pod Chatuciczami.

Walka przybrała ponownie typowy charakter pozycyjnych utarczek. Dopiero w drugim tygodniu czerwca Rosjanie zaczęli przejawiać więcej inicjatywy, co wskazywało na bardziej zaczepne ich zamiary. W związku z tem 10 czerwca przybył do Michniewicz generał Smigły-Rydz, by zarządzić wypad na miejscowość Chatucicze. Natarcie czołowe przypadło II bataljonowi, którym wtedy dowodził porucznik Kaliński, natomiast III bataljon 5-go pułku piechoty miał uderzyć na Uhłany i Benicę. Natarcie II bataljonu 1-go pułku piechoty rozpoczęło się o godzinie 2-jej: kompanja 7-a podporucznika Borkiewicza została skierowana na Kupranicę, kompanja 5-a podporucznika Holinkowskiego na Gotkiewicze i Chatucicze, wreszcie kompanja 6-a podporucznika Sobolty na Zaśkiewicze.

Walka rozpoczęła się około godziny 3-jej, przytem zaskoczyła zupełnie nieprzyjaciela, który mimo silnych przeszkód przed swemi okopami

opuszczał stanowiska. Kompanja 7-a w walce wręcz dotarła do Kupranicy, zdobywając 1 karabin maszynowy. W tym momencie został ciężko ranny podporucznik Borkiewicz; kompanję obejmuje podporucznik Wadzyński, który o godzinie 4 zajął w pościgu za Rosjanami Chatucicze, lecz nie mając narazie łączności z innymi nacierającymi oddziałami, cofnął się na drogę z Benicy do Gotkiewicz. Równocześnie 5-a kompanja zajęła szczęśliwie Gotkiewicz i mimo silnego ognia karabinów maszynowych i działowego z pancernki kontynuowała natarcie, nawiązując wreszcie łączność z 7-ą kompanją. Teraz obie kompanje ponownie zajęły około godziny 6 Chatucicze, gdzie pozostała kompanja 7-a, a 5-a ruszyła za cofającym się nieprzyjacielem do Konowicz.

Dopiero około godziny 9 nawiązano łączność na prawo z III bataljonem 5-go pułku piechoty, który, uderzywszy przed świtem na południowe skrzydło Rosjan, zajął już Markowo, oraz z kompanją 6-ą, która dopiero doszła do rzeczki Uszy i zajęła Zaśkiewicz. Kompanje zorganizowały



Jeńcy bolszewicki przed automobilem zwycięskiego wodza (X),
Jenerała Szeptyckiego w Radoszkowiczach.

pośpiesznie stanowiska obronne, ubezpieczając się placówkami, nieprzyjaciół zaś cofnął się do wsi Turzec i Zapolaki.

Niestety stanowiska te wobec lasu na przedpolu nie nadawały się do obrony. Wobec tego kapitan Bortnowski polecił wieczorem wrócić na dawne miejsca. Tymczasem nieprzyjaciół, podciągawszy pośpiesznie odwody, przed godziną 14 ruszył do przeciwnatarcia. Zepchnęło ono III bataljon 5-go pułku piechoty z Benicy. Skorzystał z tego nieprzyjaciół, uderzając na II bataljon z boku i od czoła. Wysunięty pluton 7-ej kompanii plutonowego żabskiego, otoczony już przez nacierających Rosjan, zdołał z bagnietem w rękę przebić się i uprzedzić o flankującym natarciu. Wobec tego kompanie 7-a i 5-a musiały z Chatucicz cofnąć się do Gotkiewicz, dokąd przybyła z odwodu 8-a kompania podporucznika Felknera, prowadzona przez podporucznika Holinkowskiego, który wobec wezwania kapitana Bortnowskiego do Wilna i objęcia grupy przez porucznika Kalińskiego, objął II bataljon. Podporucznik Holinkowski szybko zorganizował wszystkie trzy kompanie i ruszył do przeciwnatarcia na Chatucicze, zajmując je ponownie. Wszakże wobec wdarcia się Rosjan między III bataljon 5-go pułku piechoty a II bataljon 1-go pułku piechoty, został przez dowódcę grupy nakazany odwrót na stare pozycje. W odwrocie największe straty poniosła 6-a kompania, którą nieprzyjaciół zdołał obejść. O 15 godzinie 8-a kompania pod dowództwem kapitana Fedorczyka obsadziła Oleniec, 5-a Wetchowo, 6-a stanęła w Omelinach, 7-a jako odwód w Michniewiczach. Również i III bataljon 5-go pułku piechoty obsadził poprzednie stanowiska. W boju pod Chatuciczami II bataljon stracił: 4 poległych i 35 rannych (w tym podporucznik Borkiewicz), wreszcie 14 legionistów dostało się do niewoli.

29 czerwca cała grupa została zluzowana przez bataljon 3-go pułku piechoty legionów, a kompanie 1-go i 5-go pułków piechoty legionów przeszły do odwodu.

(...)

Dnia 2 lipca 2-a dywizja legionowa zdobyła Mołodeczno.



NA FRONCIE LITEWSKO-BIAŁORUSKIM

Pozostałe w kadrze bataliony (I i III) przeprowadzały w Ostrowi Łomżyńskiej pośpieszną reorganizację. Po kilku tygodniach były już zupełnie gotowe do walki. Obydwa bataliony liczyły po cztery kompanie strzeleckie i jednej karabinów maszynowych, nadto przy dowództwie pułku znajdowała się 4-a kompania karabinów maszynowych, kompania techniczna, pluton telefoniczny, sanitariat, tabor i prowiantura. Dowódcą pułku był pułkownik Kobordo, I batalionem dowodził major Potrykowski, III kapitan Moniuszko. Ogółem pułk liczył 38 oficerów, 7 podchorążych, 167 podoficerów i 1513 szeregowców, czyli razem 1725 ludzi, zaopatrzonych w 38 karabinów maszynowych, 2042 karabiny powtarzalne systemu Loebell'a i 117 karabinów Mausera. W taborach znajdowało się 95 wozów, 11 kuchen polowych, 113 uprzęży i 248 koni.

Dnia 19 lipca pułk wyruszył na front litewsko-białoruski. O zmroku dnia 21 lipca pułk, jadąc dwoma transportami przez Małkinie, Białystok i Lidę, przybył do Bohdanowa. Stamtąd po kilkudniowym marszu, dotarł do Rakowa, gdzie 4-y pułk ułanów toczył nieustanne walki z oddziałami wojsk Rosji Sowieckiej.

Natychmiast po przybyciu pod Raków pułkownik Frey, dowódca grupy, działającej pod tą miejscowością, wydał rozkaz objęcia odcinka na południe od Rakowa, zaatakowania nieprzyjaciela batalionem 21-go pułku w kierunku Dubasze - Buzuny i osiągnięcia linii Girewicze-Stary

Raków-Kozelczyzna. Jednocześnie, w celu wzmocnienia 4-go pułku ułanów, który z trudem wytrzymywał silny napór wroga, polecił wysłać na pomoc 1-ą kompanję.

Rozpoczął się bojowy kontredans rakowski: III bataljon, pomimo ulewnego deszczu, prowadził przez cały dzień krwawe natarcie — na Buzuny, które zajął szturmem. Niestety, sukces ten został sparaliżowany powodzeniem moskiewskim w samym Rakowie. Pod naciskiem przeważających sił rosyjskich 4-y pułk ułanów opuścił miasto. Broniąca Rakowa razem z ułanami 11-a kompanja 21-go pułku, pod dowództwem podporucznika Sadowskiego, została otoczona przez nieprzyjaciela i tylko z wielkim trudem zdołała się wycofać na zachodni kraniec miasta. Napróżno dowódca pułku rzucił na pomoc inne kompanje. Przewaga Rosjan była tak wielka, że pod jej naporem łamały się mężne kontrataki Polaków.

Tymczasem Rosjanie, wykorzystawszy przerwę jaka się wytworzyła między Rakowem a Buzunami, zajęli Raków i posunęli się w kierunku zachodnim w stronę Michałowa. Na szczęście, dzięki osobistemu męstwu pułkownika Kobordo, który prowadził żołnierzy do ataku na miasto, nieprzyjaciel pierzchnął i Raków odzyskano. Ranny został podporucznik Rumijewski.

O świcie 25 lipca nieprzyjaciel, wzmocniony oddziałami pułkownika Gorbaczewskiego złożonemi z Chińczyków i Łotyszów, rozpoczął atak na Buzuny. Rosjanie jednak natrafili na wściekły opór polskich żołnierzy, którzy



Dopiero obecnie dochodzą nas wiadomości, jakim kultem cieszył się Marszałek Józef Piłsudski u ludności pogranicza wschodniego. Mieliśmy możność przekonania się o tem w czasie uroczystości podjęcia ziemi z pod słupów granicznych na kopiec, sypany ku czci Wielkiego Wodza Narodu.

Na odcinku bataljonu „Iwieniec“ wziął osobiście udział w podejmowaniu ziemi ksiądz biskup piński K. Bukraba w otoczeniu kleru.

Ziemie podejmowano z całego szeregu miejscowości na granicy, które pamiętne są w historii wojen polskich, a specjalnie w martyrologji naszych walk o niepodległość oraz z ostatniej wojny w latach 1919—1920.

Wzruszające także były momenty doręczania ziemi niektórym bataljonom z przeznaczeniem jej na kopiec Marszałka z wielu miejsc, które zapisały się krwawo w naszej ostatniej wojnie. Np. bataljon „Iwieniec“ otrzymał ziemię z ogrodu w majątku Stary Raków, gdzie został zamęczony przez bolszewików oficer 21 p. p. Kasprzyc ki w lipcu 1919 r.

nie dali się zaskoczyć, lecz pierwsi rzucili się na nieprzyjaciela, rozbili go i zabrali 50 jeńców.

Teraz z kolei III bataljon przeszedł do przeciwnatarcia na Stary Raków i Kuczkuny. Podczas tej walki dostał się do niewoli nieprzyjacielskiej dowódca patrolu zwiadowczego, podporucznik Józef Kasprzycki. Jeniec został postawiony przed oblicze moskiewskiego pułkownika Gorbaczewskiego, który wypyttywał go o ruchy i zamiary wojsk polskich. Ponieważ dzielny oficer nie chciał być zdrajcą, więc Rosjanie zamordowali go w okrutny sposób. Taki sam los spotkał kaprala Płoniewskiego, który bohatercko rzucił się, by bronić swego dowódcę.

Dnia 26 lipca Stary Raków i Kuczkuny zostały zdobyte.

Niestety, położenie pod Rakowem znów się pogorszyło, gdyż nieprzyjaciół przerwał front na południe od miasta, wy-



pierając polskie oddziały na zachód. Nastąpiły przegrupowania, poczem I bataljon otrzymał rozkaz osiągnięcia linii Wielkie Siolo. zaś III bataljon — Jankowce-Zahajne-Malawki. Oba bataljony wypełniły rozkaz, przyczem III bataljon musiał zwalczyć zacięty opór Rosjan pod Malawką. Pomimo

gwałtownego ognia nieprzyjacielskiej artylerji i miotaczy granatów, bataljon utrzymał zdobyte pozycje, poniósł jednak dotkliwe straty w zabitych i rannych.

Dnia 3 sierpnia nieprzyjaciel, po odpowiedniem przygotowaniu artyleryjskiem, przypuścił szturm do Maławki.

Udało mu się podejść prawie do samej wsi, a nawet zająć świeżo wykopane okopy polskie. Natychmiast jednak dowódca bataljonu, kapitan Moniuszko, poprowadził osobiście kontratak: niestety, padł ciężko ranny. Również ciężko ranny został porucznik Czesław Świącicki, dowódca kompanji karabinów maszynowych i podporucznik Kwiatkowski z 2-ej kompanji.

Ostatecznie 21-y pułk piechoty musiał opuścić Raków i obsadzić pozycje położone na zachód od miasteczka. Jednakże już 5 sierpnia I bataljon odbił Raków. Ataki wroga na Maławkę zostały również krwawo odparte.

Tak zakończyły się boje pod Rakowem. Z boju tego wyszedł 21-y pułk piechoty zaszczytnie pomimo, że większość jego składu stanowili rekruci, którzy nigdy nie wǳchali prochu, a musieli walczyć z wyborowemi oddziałami nieprzyjacielskiemi, złożonemi przeważnie z Chińczyków i Łotyszów.

OFENZYWA NA MIŃSK LITEWSKI

DZIAŁANIE NA PÓŁNOCNYM ODCINKU FRONTU

Dnia 8 sierpnia rozpoczęła się ofensywa wojsk polskich na Mińsk Litewski. Nieprzyjaciel, zagrożony na innym odcinku frontu, opuścił zajmowane przez siebie pozycje i niemal bez walki wycofał się na wschód. 15 sierpnia 21-y pułk piechoty zatrzymał się w Mińsku i odpoczywał tam przez kilka dni.



NA FRONCIE LITEWSKO-BIAŁORUSKIM

Po walkach o Oszmianę — Krewa — Żuprany, z końcem kwietnia i początkiem maja, przechodzi pułk do odwodu grupy zaniemeńskiej, stojąc początkowo w Wiśniewie, potem w Olszance, wysyła podjazdy na Wołożyn—Siwicę—Naliboki, celem zamknięcia wschodnich wylotów puszczy Nalibockiej. 12 czerwca bierze udział w wypadzie na Wołożyn.

OFENSYWA NA MIŃSK.

W czerwcu, w związku z przygotowywaną ofensywą polską na Mińsk rozpoczyna się akcja 2-jej dywizji legionowej na. Mołodeczno. Pułk, podlegając tej dywizji, dociera w dniu 1 lipca do Chołchła, zdobywając kilkudziesięciu jeńców i dwa karabiny maszynowe, poczem walczy w składzie grupy pułkownika Zarzyckiego, osiągając w dniu 5 lipca Olechnowicze. Tutaj poległ w walce dowódca 3 szwadronu, porucznik Kazimierz Nowakowski, prowadząc natarcie spieszonego szwadronu. W następnych dniach broni przepraw na rzece Rybczance i patroluje na wschód. Koło Krzywicz, nad Serweczem, poddaje się 7-mu pułkowi ułanów cały pułk kozacki atamana Łazarewa, w sile około 600 jeźdźców na koniach. Zostaje on w całości wraz ze wszystkimi końmi i materiałem, w myśl rozkazu 2-jej dywizji piechoty legionów, której pułk podlegał — odesłany w głąb kraju. Dowództwo pułku wraz z odwodem pozostaje w Babuniu, reszta pułku użyta jest do obsady i dozorowania szerokiego

7-my PUŁK ULANÓW NA FRONCIE BOLSZEWICKIM.

Fot. A. Sarnowicz.



Aryergarda 4-go szwadronu 7-go pułku ułanów, przepływająca się przez rzekę Rybczankę w drodze do Chocięńcyc.



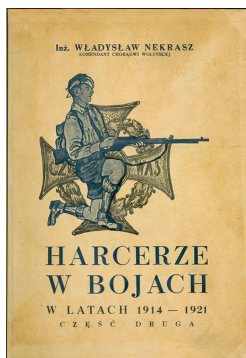
Podczas rewizji domu komisarza bolszewickiego przez 4-ty szwadron 7-go p. ułanów pod Wiazyńnem.

odcinka od mostu na Serweczu, aż po Chocięńcycze. Dnia 20 lipca następuje przeciwnatarcie sowieckie, które spowodowało konieczność przeniesienia wysuniętych pozycji pułku nad rzeką Rybczanką i Wilją,



w rejon Sosenki i Słobódki. W czasie walk, jakie się tu wywiązały zginął podchorąży Józef Ślusarko-Czarnota. Po odparciu na tych pozycjach szeregu natarć sowieckich, rozwijają się dalsze działania ofensywne na Mińsk, który też w dniu 8 sierpnia zostaje zdobyty. 7-y pułk ułanów działał w tym czasie w kierunku północnym, w celu osiągnięcia górnej Berezyny. Początkowo wysłał pułk rozpoznanie na Krajsk i Pleszczenicę, potem w całości rusza na Pleszczenicę — Baturyn i dalej na Omliszewo — Dziedziłowicze — Dokszyce. Później, w akcji na Połock — Lepel, podlega pułk 8-ej dywizji piechoty oraz różnym grupom taktycznym i walczy kolejno pod Czernicą, Lipskiem, Dzwonami, Leplem, Kamieniem.

W połowie października przechodzi pułk do odwodu w obszar Budśławia.



HARCERZE W BOJACH

29.VI. 1919 r. rozpoczyna się ofensywa na Mołodeczno, w której grupa harcerska w składzie 1 kompanji piechoty i k. k. m. bierze udział (druga kompanja, składająca się z niewyszkolonych jeszcze ochotników z okolic Lidy, pozostała w mieście). Do walk jednak poważniejszych nie przychodzi. Dopiero po zajęciu Mołodeczna dowódca 2 dywizji piechoty Legionów, gen. Roja, wysła 9 lipca grupę do miasteczka Radoszkowicz, dając jej rozkaz na piśmie:

Dow. 2 D yw. Leg. 8.VII.1919.

Do D -cy Komp. Harc. Por. THUNA

Jutro 9.VII. o godz. 13-tej odmaszeruje Pan do I Baonu 4 p. p. Leg. we wsi Radoszkowicz w pobliżu linji kolejowej, tam zamelduje się Pan u kmdt. Baonu podając, że zadaniem Pana jest wywiad o ile możliwości najdalszy i wypadły w kierunku Mińska. Baonowi temu podlega Pan aż do odwołania. Komenda Baonu 1/4 p. p. przed którą się Pan niniejszym rozkazem wylegitymuje, nie będzie Pana ograniczała w sposobie działania.

Roja.

Na skutek jednak dalszych dyspozycji ustnych do Radoszkowicz ruszono z Krasnego dopiero nocą i przybyto tam 10.VII. 1919 r. rankiem, a w parę godzin potem, w drodze do wsi Rogowa, starły się patrole harcerskie z bolszewikami, biorąc do niewoli pierwszych jeńców. W nocy już dociera grupa do wsi Rogowa, witana ogniem artylerji bolszewickiej i zajmuje linję przed wsią, utrzymywaną dotychczas przez



Rys. 18. 1 komp. harcerska przy 2 dyw.
piech. Leg. w rowach strzeleckich pod
wsią Rogową.

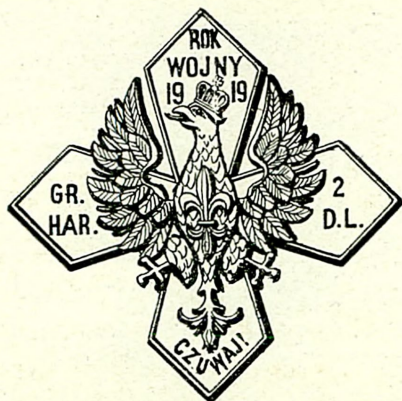
7 kom panję 2 p. p. leg. oraz wsie Głowacze i Puchlaki. Z nastaniem dnia bitwa rozgorzała na dobre. Artylerja bolszewicka zarówno od czoła jak i z lewej flanki, z pociągu pancernego, rozpoczyna gwałtowny ogień, piechota zaś nieprzyjacielska zajmuje wieś Ogarki, leżącą w dolinie, na prawem skrzydle grupy, wyparłszy stamtąd kompanję 2 p. p. leg. Koło południa dwa plutony 1 kompanji harcerskiej, pod dowództwem ppor. Micialewskiego, przeciwnatarciem zakończonem uderzeniem na bagnety, odbierają Ogarki, które obsadza ponownie kompanja 2 p.p. leg. lecz niezadługo traci je znowu. Po raz drugi 1 kompanja harcerska odbiera Ogarki. Noc kończy pierwszą większą bitwę grupy, uwieńczoną zwycięstwem.

Przez pięć następnych dni walki trwają bez przerwy, jednak mając harakter drobniejszych utarczek, jak starcia patroli, kilka krotne wypady poszczególnych plutonów dla zbadania siły przeciwnika lub schwytania jeńców i t. p., przyczem cały czas inicjatywa znajduje się w rękach grupy. Podkreślić w tem miejscu należy brawurową a jednocześnie niesłychanie sprytną służbę gońców bojowych, leg. Włoska, Sidły i Cesarza, którzy przekradając się przez sieć patroli nieprzyjacielskich lub przemykając się przez przedpole przenosili meldunki z Rogowej do Puchlak i zpowrotem.

W walce o wieś Puchlak i zostaje ranny w rękę podchor. W. K rzyżanowski, jednak mimo to nie schodzi z placu boju, dowodząc plutonem w dalszym ciągu. Dopiero 17 lipca nieprzyjaciel wprowadziwszy do akcji odwodowe oddziały marynarzy i piechoty przechodzi na całej linii do przeciwdziałania. Od rana artylerja bolszewicka zaczyna gwałtowne przygotowanie ogniowe a niedługo potem silne natarcie bolszewickie zajmuje po raz trzeci Ogarki, wypierając stamtąd kompanję 2 p. p. leg. Po raz też trzeci pluton kompanji harcerskiej i 2 plutony 8 kompanji 2 p. p. leg. pod dowództwem harcerza, ppor. Wagnera, odbierają Ogarki w gwałtownej walce. Jednocześnie nieprzyjaciel uderza dwiema kompanjam i na lewe skrzydło grupy — na wsie Głowacze i Puchlaki, obsadzone za ledwie przez jeden pluton i 1 karabin maszynowy pod dowództwem harcerza krakowskiego, podchor. Krzyżanowskiego Władysława i wywiązuje się nierówna, zaciepła walka. Mimo przeważających sił, pierwsze natarcie bolszewickie zostaje odrzucone. Koło południa, wprowadziwszy do ognia odwody i kilka karabinów maszynowych, nieprzyjaciel uderza



Jeneral Roja.



Rys. 22. Odznaka grupy harcerek przy 2 dyw. piech. Leg.

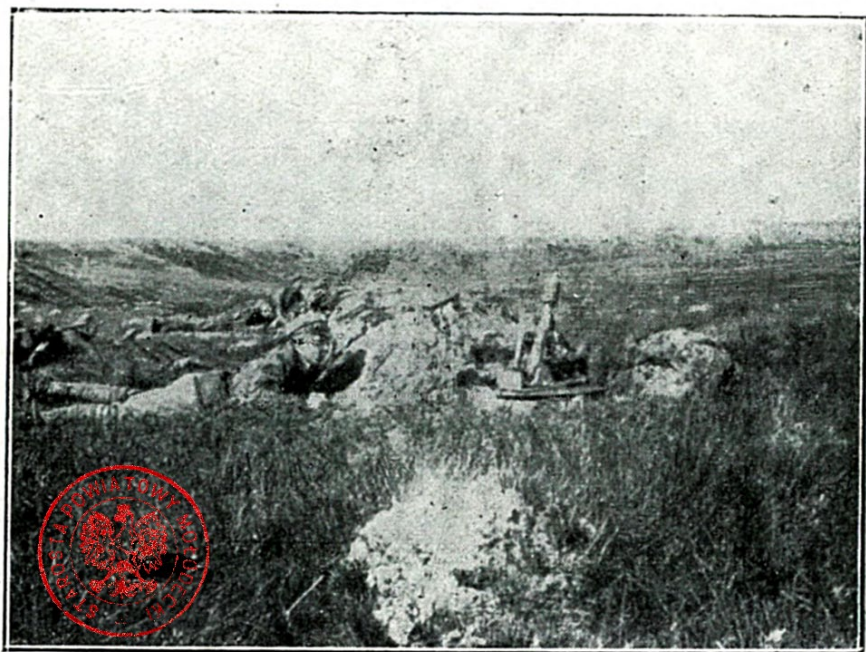
ponownie na Puchlaki. Pluton harcerek przyjmuje go celnym ogniem a następnie granatami i rękami. Rozpoczyna się walka zbliżona, w czasie której pada podchor. Krzyżanowski, giną prawie wszyscy podoficerowie, a nadmiar nieszczęścia zaczyna się karabin maszynowy. W momencie, gdy resztkom plutonu grozi doszczętna zagłada, nadbiega batalion 2 pułku pod dowództwem kpt. E. Czaplińskiego (harcerek krakowski) i przeciwudrzeniem odrzuca bolszewików ze wsi.

Jednocześnie grupa harcerek przechodzi od wsi Rogowa do przeciw natarcia i zdobywszy wieś Zborowicze prze nieprzyjaciela w stronę Mińska, docierając do wsi Dejnarszczyzna. Na noc grupa okopuje się w polu. Od rana następnego dnia (18 lipca) rozpoczyna się strzelanina. W ogniu grupy harcerek dwukrotnie załamuje się natarcie bolszewickie, które w końcu omija harcerek i przenosi się z prawej strony na Ogarki, z lewej zaś na wschód od Oszkarowo. Po południu harcerek kompania karabinów maszynowych, pod dowództwem podchor. Traczewskiego, ma jeszcze jedną sposobność przypomnienia się nieprzyjacielowi. W chwili gdy odwody jego — widoczne z odległości 5 km jak na dłoni — podsuwają się pod Ogarki, wszystkie harcerek karabiny maszynowe zebrane w jedną grupę rozbijają je ogniem dalekim i rozpraszają na dłuższy czas.

Pod wieczór od strony Ogarek dolatuje piekielna strzelanina, która nagle się urywa. Przypuszczalnie Ogarki zajęli bolszewicy. Potwierdza to patrol. Bolszewicy posunęli się również i za Oszkarowo, oskrzydłając w ten sposób grupę z dwóch stron. Patrole, wysłane już w nocy, stwierdziły brak styczności z własnymi oddziałami. Cichaczem więc, wykorzystując ciemności, grupa rozpoczęła odwrót do Radoszkowicz, który odbył się bez wypadku.

W Radoszkowiczach grupa otrzymała rozkaz powrotu do Krasnego.

Pierwszy chrzest bojowy wypadł nadspodziewanie dobrze. Żołnierz grupy harcerek nie załamał się w ogniu ani razu, z bezprzykładnym uporem wytrzymując na stanowisku mimo przeważających sił nieprzyjaciela i gwałtownego ognia artylerji, zachowując cały prawie czas inicjatywę w swoim ręku, w natarciu zaś osiągając każdorazowo wyznaczony cel. A trzeba przytem wziąć pod uwagę, iż byli to chłopcy



Rys. 21. Miotacze granatów grupy harcerek na stanowisku.

bardzo często młodzi i fizycznie nierozwinięci, którym trudy wojenne bardziej dawały się we znaki, aniżeli przeciętnemu żołnierzowi, wziętemu z poboru.

Następne cztery dni przeszły grupie harcerskiej na odpoczynku. Częściowo przebywała ona w Krasnem, przezbrajając się w karabiny francuskie, częściowo we wsi Małaszki, o cztery km na wschód od Krasnego, jako ubezpieczenie dowództwa dywizji, mając przed sobą we wsi Graniczę, t. j. o 5 km na wschód, szwadron 7 pułku ułanów .

Dnia 22 lipca około południa zaczynają nagle od Granicz padać pojedyncze strzały, które prędko przekształcają się w gęsty, szybki ogień. Natychmiast placówki grupy zostają wzmocnione, a jednocześnie odchodzą w stronę toczącej się bitwy patrole. W tej samej prawie chwili wpada do Małasz na spienionym koniu ułan z meldunkiem , że szwadron 7 pułku ułanów zaskoczyła przeważająca siła piechoty bolszewickiej — jak się później okazało, bataljon 4 „warszawskiego” czerwonego pułku, liczący około 700 bagnetów — i że szwadron w popłochu wycofuje się na Małaszki.

Na pomoc ułanom wysłany zostaje ppor. Wagner z dwoma plutonami w kierunku na Graniczę, reszta grupy zajmuje stanowisko wyczekujące w Małaszkach, osłaniając Krasne, do którego natychmiast odeszły odpowiednie meldunki.

Ppor. Wagner niedługo po opuszczeniu Małaszek, niedaleko wsi Radziwce, natknął się na oddział spieszonych ułanów , z trudem opędzających się w odwrocie olbrzymiej przewadze nieprzyjaciela. Dwa plutony, którymi dowodził, niewiele mogły tu pomóc wobec dziesięciokrotnie silniejszego przeciwnika tem bardziej, że i amunicji było bardzo mało — około 40 naboí na każdego piechura — a twarde i miejscami kamienisty grunt uniemożliwiał szybkie okopanie się. Zaniechawszy myśli o obronie na miejscu ppor. Wagner powziął śmiałą decyzję natarcia. Padła komenda „bagnety na broń ”i w chwilę potem tyraljera harcerska, bez żadnego prawie przygotowania ogniowego, ruszyła naprzód. W ów czas linja bolszewicka zatrzymała się i rozpoczęła gwałtowny ogień. Oba plutony rzadziutką tyraljerą parły naprzód, porywając swym przykładem ułanów i dobiegały już do odległości szturmowej. Była to chwila niezwykle krytyczna, gdyż nie ulegało prawie wątpliwości, że szturm , o ile nawet



Rys. 19. 2 kompanja harcenska przy 2 dyw. piech. Leg. Odbiera raport ppor. Langman, raportuje podchor. A Takiel.

odniesie miejscowy sukces, to tylko na krótką chwilę, gdyż załame się wobec przeciwuderzenia olbrzymiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela. W tej decydującej, groźnej chwili wybucha na prawem naszym skrzydle gwałtowna strzelanina. To nadchodzi 9 kompanja 2 p. p. leg. W chwilę potem i na lewem skrzydle słyhać ogień — to plutonowy Obidowicz z grupy harcenskiej, wysłany z oddziałkiem w sile półplutonu, energicznie wspiera plutony ppor. Wagnera. Tego zuchwałego natarcia, wspartego w ostatniej chwili nagle ukazującymi się na skrzydłach nowymi siłami, bolszewicy nie wytrzymali i w popłochu pierzchnęli. Pościg trwał parę godzin. Wielu z umykających przez otwarte bagna przeciwników położył celny ogień pościgu, wielu z nich potopiło się. W rękach 1 kom panji harcenskiej pozostało kilkunastu jeńców, 1 karabin maszynowy, oraz wóz z amunicją i granatami i ręcznymi.

W uznaniu męstwa i wytrzymałości żołnierzy 1 kompanii grupy harcerskiej oraz kompanii karabinów maszynowych grupy, dowódca 2 dywizji piechoty Legionów , gen. Roja, wydał następujący rozkaz:

D- two 2 D yw . Leg. Kwatera sztabu dn. 24.7.19. L. op.

ROZKAZ N r. 103.

Waleczna 1 kompanja harcerska pod dowództwem jej wzorowego i dzielnego dowódcy por. THUNA Stanisława odznaczyła się i zasłużyła w walkach w okolicach Radoszkowicz, pod Rogową i Puchlakami gdzie w silnym ogniu nieprzyjacielskiej artylerji odbijała zwycięsko ataki wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela stojąc twardo na wyznaczonych jej stanowiskach. Zasługi bojowe dzielnych harcerzy tak pod Radoszkowiczami jak i przy odparciu okrężnego ataku na Radziwce są tem cenniejsze, że harcerski oddział ten zgłosił się na ochotnika do tej akcji. Prócz wzorowego dowódcy zasługują na odznaczenie następujący harcerze oficerowie i żołnierze legioniści:

1) Przedewszystkiem bohaterski skaut podchor. Krzyżanowski Władysław, poległy w kontrataku pod Puchlakami. Ostatnimi słowami śmiertelnie rannego podchorążego Krzyżanowskiego było wezwanie „Na przód skauci”.

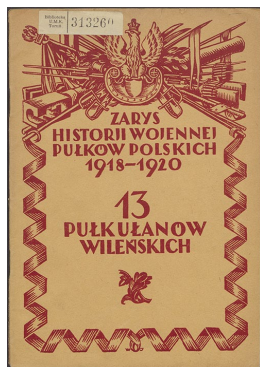
Cześć i chwała poległemu towarzyszowi broni podchorążemu Krzyżanowskiemu .

2) Dalej odznaczyli się:

ppor. Michalewski Stanisław. ppor. Wagner Edwin, podchor. Traczewski Zdzisław, kprl. Przedpełski Leon, kprl. Kozłowski Piotr, leg. Wilczyński Jan, sierż. Bartosiewicz Bogdan. leg. Dajna Antoni, leg. Grzybiński Jerzy, leg. Cesarz Józef, leg. Sidło Józef, leg. Włosek Czesław, san. Mazalewski Jan.

Wszystkich powyższych podaję do odznaczenia. Pozdrawiam dzielną kompanję harcerską i życzę powodzenia w dalszych bojach. Przeczytać przed frontem wszystkich podległych mi oddziałów .

ROJA generał ppor. i dowódca.



ZAGON 13-GO PUŁKU UŁANÓW

Po opanowaniu przez wojsko polskie Baranowicz i Wilna, następuje na froncie wschodnim zaciśnięcie, w związku z grożącą wówczas Polsce wojną z Niemcami. Oddziały polskie, będące styczności z wojskiem sowieckim, obsadziły okopy ponie mieckie z wojny światowej, poczynawszy od Smorgoni nad Wilia aż po Horodzieje. Puszcę Naliibocką, znajdującą się między temi kierunkami, obserwowały obydwie strony. Naczelne dowództwo wojska polskiego zarządziło na dzień 1 lipca 1919 roku natarcie, w celu rozbicia grupy przeciwnika w obszarze Mołodeczna i zajęcia tego węzła kolejowego. Dnia 27 czerwca 13-y pułk ułanów wyruszył z Lidy w kierunku wschodnim. Podczas marszu przez Iwie i Bakszty dowódca pułku otrzymał rozkaz przeprowadzenia zagonu na tyły przeciwnika i w razie powodzenia, zniszczenia toru kolejowego na linii Mołodeczno — Mińsk.

Dnia 30 czerwca pułk wyjechał z puszczy Nalibockiej i po przełamaniu oporu przeciwnika pod Lwiciem i Pierszajami, przedostał się na teren zajęty przez wojska czerwone. W dalszym marszu pułk zajął jeszcze wieczorem tegoż dnia Gródek. Z przejętej korespondencji wojskowej dowiedział się o rozpoczęciu wzmożonych walk na wschód od Oszmiany. Ze świtem dnia 1 lipca pododdziały pułku zajęły stację Olechnowicze. Biorąc do niewoli podchodzący do tej stacji pociąg wojskowy, członka rządu „Sowieckiej Litwy i Białorusi” — Lewina i przeszło 100 jeńców. Szwadron techniczny na zdobytym pociągu wyjechał w kierunku na Mińsk.

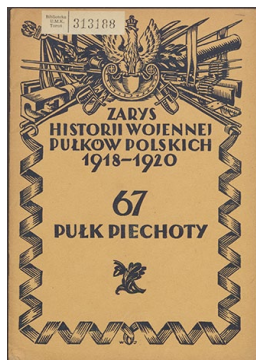
W natarciu na most kolejowy wziął do niewoli osłonę (18 żołnierzy) i zniszczywszy most, przerwał ruch na linii Mołodeczno — Mińsk, poczem powrócił do pułku stojącego pod stacją. Zagon 13-go pułku na tyły wroga pod Mołodecznem ułatwił 2-jej dywizji piechoty legionów zdobycie tego ważnego węzła kolejowego. W dalszym pościgu za nieprzyjacielem 13-y pułk ułanów zdobył w walce miasto Radoszkowicze i stoczył walkę ze zdemoralizowaną brygadą piechoty sowieckiej na zachód od linii kolejowej w pobliżu Gródka, zagarnąwszy 160 jeńców i 2 działa połowę. Podobnie, jak w zagonie na Baranowicze, opór oddziałów armii czerwonej pod wrażeniem niebezpieczeństw a grożącego im na tyłach osłabił i zdeзорjentowane jednostki przeciwnika cofnęły się w popłochu. Dalsze działania pułku polegały na oczyszczaniu od luźnych oddziałów przeciwnika terenu w obszarze Iwieńca. Gródka. Wołożyna i Rakowa. (...).



Zwycięski wódz, generał Szeptycki, w drodze do zdobytego Mińska rozmawia w Radoszkowiczach z chłopem okolicznym, wysłuchując jego skarg na bolszewików, przed którymi musiał kryć swego konika, którego obecnie prezentuje wodzowi upragnionej armii polskiej.

rok

1920



PRZECIWNATARCIE NA KRZYWICZE - PARAFJANOWO

W dalszym odwrocie 1-ej armji 17-a dywizja osiągnęła już obszar Wilejki, gdy wreszcie w końcu maja sowiecka ofensywa na Mołodeczno została wstrzymana. W tych ciężkich walkach brał udział 67-y pułk piechoty, pod dowództwem podpułkownika Padlewskiego. Wówczas świeżo utworzona armja rezerwowa generała Sosnkowskiego z początkiem czerwca przechodzi do przeciwdziałania z obszaru Świącian. Jednocześnie też rusza naprzód wzmocniona 1-a armja. Wówczas (7-a dywizja działa wzdłuż toru kolejowego na Krzywicz — Budślów. 67-y pułk wykonywuje uderzenie na zachód od toru kolejowego na Wytreski, Denisowo, Zadubiony, które w zupełności udaje się. Zacięty upór pułku tępi siłę sowiecką, ciosy wroga słabną. Dalsze natarcie brawurowe na Repichy — Zaborce (Parafjanowo) przyczynia się do wyrzucenia wroga z obszaru Dokszyc. Wynik walk był świetny, poniesiono jednak bardzo ciężkie straty. Na liście strat, obejmującej 200 rannych i zabitych, było też kilku oficerów. Po walkach tych pułk pozostaje w odwodzie do 5 lipca 1920 roku.

GENERALNA OFENSywa SOWIECKA.

Gdy wojska polskie na froncie południowo-wschodnim znajdują się w ciężkich walkach z konną armją Budiennego, Rosjanie kończą przygotowania na wielką skalę i wymierzają na północy właściwy cios. Rozpoczyna się generalna ofensywa sowiecka na całym froncie północno-

wschodnim. Do przeciwnatarcia użyta zostaje 17-a dywizja piechoty. XXXIV brygada tej dywizji naciera, zaś 67-y pułk piechoty stanowi odwód dywizji.

BÓJ POD ŚWIŁĄ.

Naporu sowieckiego nie wytrzymuje też i 17-a dywizja. Po ciężkich walkach XXXIV brygada wycofuje się. Wówczas 67-y 14 pułk piechoty kryje odwrót, wstrzymując nacierające oddziały sowieckie. Wywiązują się zażarte walki, szczególnie o dworzec Podświłję, który przechodzi z rąk do rąk. Pułk świetnie broni się, tymczasem jednak oddziały sowieckie zajmują Gwozdowo. Wróg zdążył już rozbić tabor pułku i zamknąć drogę pułkowi do brygady w obszarze Głębokiego. Wobec tego pułk walcząc, odchodzi wzdłuż toru kolejowego na Kowale, wyrывая się z wrogich kleszczy. Pod Kowalami naciera na brygadę oddział sowiecki. Czoło kolumny brygady, które tworzy batalion 67-go pułku, odpiera śmiało



Tadeusz Pietrykowski

był adiutant 67 p. p. por. rez. 9 p. strz. (włkp.) w czasie odwrotu w roku 1920.

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

ODWRÓT...

GARŚĆ WSPOMNIEŃ I OBRAZKÓW WOJENNYCH Z CZASU WALK
BOLSZEWICKICH 1920 R. NA PODSTAWIE PAMIĘTNIKA ADJUTANTA
67 P. P. (9 PUŁKU STRZELCÓW WIELKOPOLSKICH)



Zesku

BOJE POLSKIE

Tom XII

WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA KAROLA RZEPECKIEGO
W POZNANIU.



Jan Klein, mjr. w. p.
dowódca 67 p. p. podczas odwrotu 1920 r.

natarcie i samo przechodzi do przeciwwuderzenia. Brygada wychodzi z boju cało.

ODWRÓT.

Uderzenie trzech armij sowieckich, połączone z zagonem korpusu kawalerji oraz napadem Litwinów na tyły — zmusiło kilkakroć słabszą polską 1-ą armję do odwrotu. Powstrzymując oddziały sowieckie, pułk, jako straż tylna i boczna, w łączności z innemi oddziałami dywizji, odchodzi w kierunku Wilejki. Tu pułk wstrzymuje silne uderzenie sowieckie i po ostrych walkach skierowany zostaje do niemieckich okopów

pod Smorgoniami. Pozycję pułk broni w przeciągu dwóch dni, odpierając kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela, nacierającego w ośmiu do dziesięciu linjach. Wszelkie jednak jego próby zawładnięcia okopami załamują się pod ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Gdy w walce nocnej nieprzyjaciel wtargnął do okopów, podporucznik Wlekiński, na czele kompanji technicznej pułku śmiało przeciwwuderzeniem wyrzucił wroga z pozycji, przyczem wziął jeńców. Przytomność umysłu oraz odwaga tego dowódcy nagrodzona została krzyżem „virtuti militari“.

Położenie jednak ogólne, spowodowane zdobyciem przez kawalerję sowiecką Wilna, doprowadziło do utraty obronnej linii okopów niemieckich. Nastął okres nader ciężkich walk powstrzymujących. Cały front znajduje się w ogólnym odwrocie. Początkowo odwrót był wymuszony, dużo zatem krwi przelano, zanim odwrót ten przyjął formę planowej obrony. 67-y pułk, walcząc odchodzi w kierunku na Lidę.



WALKI W GRUPIE KAPITANA NOWACZYŃSKIEGO

II bataljon 69-go pułku piechoty walczył od dnia 22 maja do 5 czerwca w grupie kapitana Nowaczyńskiego, w której skład wchodziły także III bataljon 68-go pułku, I dywizjon 17-go pułku artylerji polowej oraz jedna baterja 17-go pułku artylerji ciężkiej. Unia 18 maja 1920 roku II bataljon 69-go pułku wyruszył z Lidy i osiągnął w dniu 20 maja Krzywicz. Stąd przez Dolhinów — Sałonoj maszerował do wsi KiemeszeWce, gdzie obsadził linję Dermantów — Tracewszczyzna, wysyłając patrole zwiadowcze. W dniu 24 maja wskutek dalszego przerwania frontu na odcinku dywizji litewsko - białoruskiej, bataljon 'zmuszony był wycofać się na linję Wołkołatka — Słoboda, gdzie w dniu następnym odpierał krwawo ataki wojsk nieprzyjacielskich.

Podczas tych walk zostali ciężko ranni: podporucznik Slabęcki, dowódca 2-ej kompanji, i podporucznik Nowak, dowódca 6-ej kompanji, który wkrótce potem zmarł. Na rozkaz dywizji, bataljon, ze względu na ogólne niekorzystne położenie (Krzywicz znajdowały się już w rękach nieprzyjaciela) wycofał się przez Dolhinów do wsi Serwecz, gdzie obsadził przedmoście.

W dniach 27 i 28 maja 1-a armja polska częściowo przechodzi do natarcia i grupa kapitana Nowaczyńskiego posuwa się również na wysokość Krzywicz, gdzie zajmuje pozycje obronne. W dniu 5 czerwca w związku z kontrofensywą I-ej polskiej armji bataljon II naciera dalej w kierunku półnośno - wschodnim i, zajmuje Budśław. Po zajęciu Budśławia

II bataljon ścigał dalej cofającego się nieprzyjaciela i w dniu 6 czerwca przybył do Hryniewszczyzny, gdzie połączył się z I i II bataljonami pułku.

Straty II bataljonu w opisanych walkach wynosiły: 1 oficer zabity, 1 oficer ranny, 14 szeregowych zabitych, 50 szeregowych rannych i 14 szeregowych zaginionych.

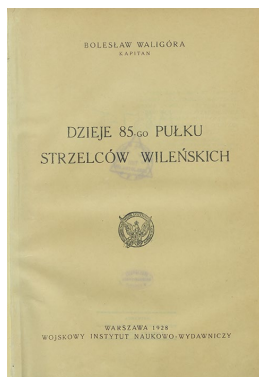
LIPCOWA OFENSYWA SOWIECKA.

Po ofensywie polskiej w czerwcu 1920 roku 17-a dywizja piechoty znajdowała się w odwodzie 1-ej armji w czasie od 6 czerwca cło 5 lipca.

Od dnia 5 lipca nastąpił odwrót pułku przez Parafjanowo, Budśław, Krzywice, Wilejkę, Mołodeczno do dawnych okopów niemieckich z wojny światowej podi Krewą. Miejscowość tę pułk osiągnął w dniu 12 lipca. Odwrót odbywał się wśród ciągłych walk. Polskie oddziały ustępowały krok za .krokiem przed kilkakrotnie liczebnie silniejszym nieprzyjacielem. Straty w tych walkach były dość znaczne.



Cmentarz wojskowy w Wilejce. Pomnik żołnierzy, poległych w walce z nawałą bolszewicką. *Fot. W. Pikiel*

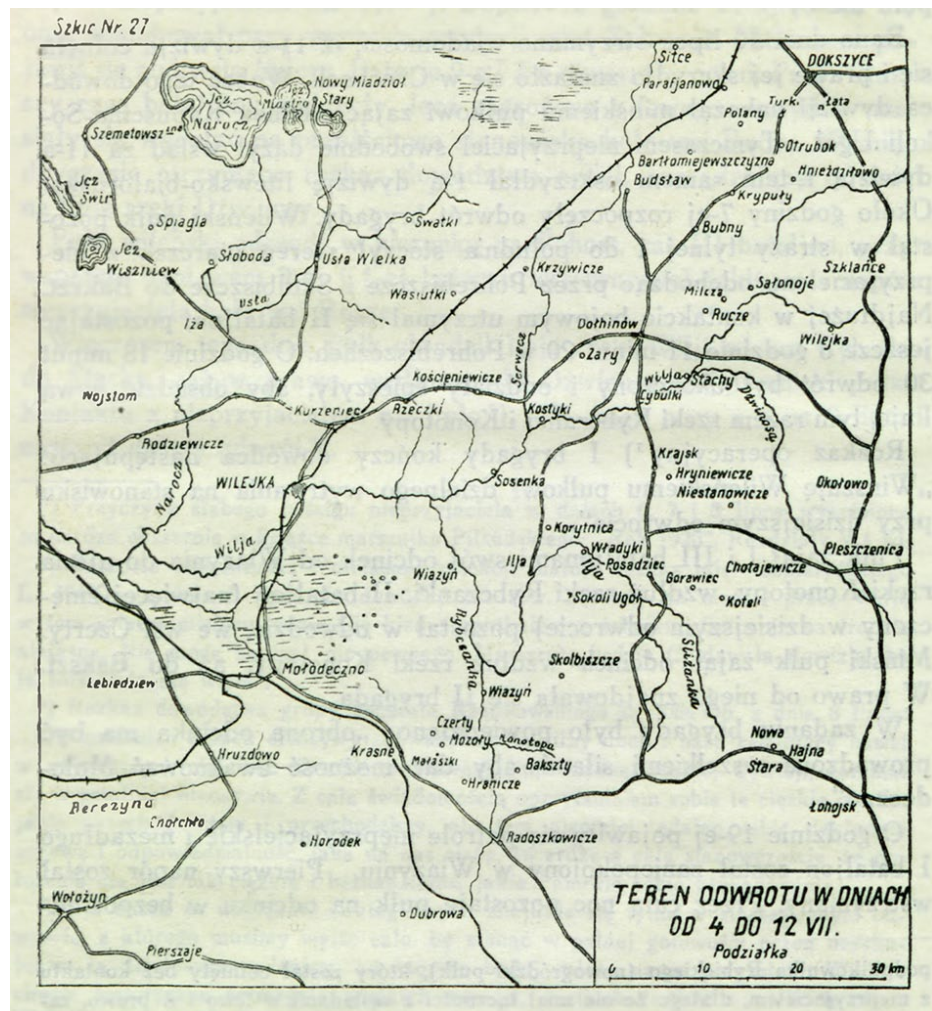


Dzieje 85-go Pułku strzelców

Prawie do południa 6 lipca na odcinku dywizji był spokój. Na przedpolu znajdowały się dwa szwadrony kawalerji dywizyjnej, wysunięte do Ossowa i Lata. Dopiero w południe pokazał się nieprzyjaciół i zmusił szwadrony do odejścia z Ossowa i Lata. O godzinie 13-ej pokazał się nieprzyjaciół w okolicy Parafjanowa i obszedł lewe skrzydło wileńskiego pułku. Bataljony, zagrożone z lewej strony, musiały zagiąć skrzydła na Bartłomiejewszczyznę, a niezadługo cofnął się cały pułk na linię Bartłomiejewszczyzna—Dziechciary; zwłaszcza, iż grodzieński pułk został zagrożony w kierunku Otrubka.

Więcej wydarzeń tego dnia i w nocy nie było. Nieprzyjaciół, oprócz drobnych patroli, większych działań nie przeprowadzał. Dowódca dywizji wydał nawet rozkaz przeprowadzenia w dniu 7 lipca przeciwnatarcia na Otrubek i Hnieździłów. W nocy przyszły nowe rozkazy z armji, nakazujące dalszy odwrót. Bez kontaktu z nieprzyjacielem odeszły oddziały w tył; wileński pułk o godzinie 7-ej dnia 7 lipca przemaszerował przez Bubny, udając się do Milczy. Na tyłach pozostawiono patrole konne, które meldowały, że dopiero o godzinie 12-ej pokazały się podjazdy nieprzyjacielskie koło wsi Krypule i ostrzelane, znikły. W czasie odejścia z Dokszy, 1-a dywizja litewsko-białoruska walki prawie nie miała. Była ona oskrzydłana wskutek nieobecności 11-ej dywizji, były utarczki patroli, lecz nic ponadto. Nacisku nieprzyjaciela nie odczuwano. Natomiast

pojawiały się inne oznaki niebezpieczeństwa. Dnia 6 lipca na drodze około Budśławia nagromadziły się tabory 11-ej, 17-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj, także i nieco artylerji. W pewnej chwili wybuchł paniczny popłoch: ktoś krzyknął „kawalerja”. Wówczas cała banda taborytów, porzuciła wozy, odcinając postronki, strzelając wszędzie i t, p .



Odwrót na linię okopów niemieckich. W dniu 7 lipca został zdecydowany dalszy odwrót. Została wydana tajna instrukcja 1-ej armji, przewidująca planowe wycofanie się na linię okopów niemieckich. Dla

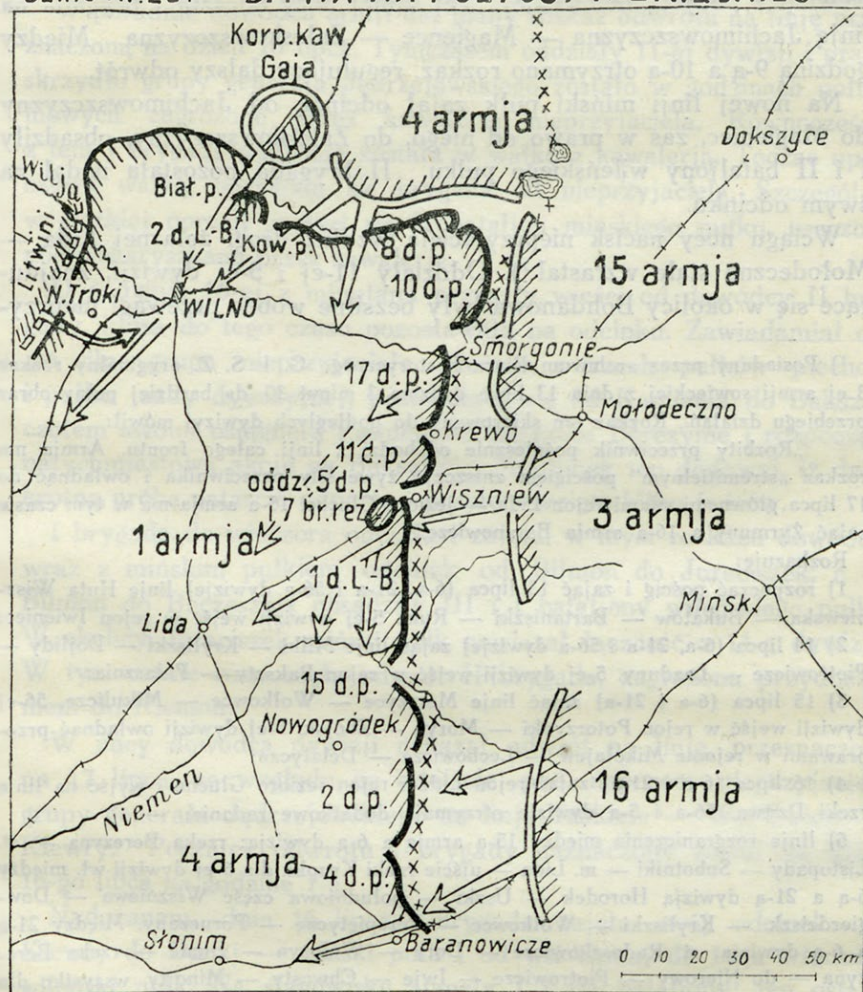


Major Bobiatyński z dowódcami batalionów: kapitanami Wojtkiewiczem i Downar-Zapolskim. Stoją adjutanci: por. Trubicki i podporucznicy Parfianowicz i Mackiewicz.

przeprowadzenia tego, jak rozkaz powiadał „stopniowego odwrotu“, wyznaczono kolejne linje obronne. Instrukcja ta przeznaczona była dla wyższych dowódców; niżsi jej nie znali. Zadania bojowe będą oddziały otrzymywać codziennie i to na jeden dzień. W południe dnia 7 lipca wileński pułk zajął odcinek Słobódka — Zamosze — Rzeczeki. Miński pułk początkowo był w odwodzie, a później zajął odcinek Milczą—Salonoje. I dywizjon pułku artylerji polowej stanął w okolicy Jeskówk; i Izabelina, a III w Sakowiczach. 11-a dywizja miała zająć linję Słobódka — Wołkołatka. Podpułkownik Adamowicz, zastępujący dowódcę I brygady, rozkazał: „Obrona odcinka ma być prowadzona z całem naprężeniem przez oficerów i szarżę. Najbaczniejszą uwagę zwrócić na skrzydła, i ku nim skierować intensywność obrony, wzmocnić je, zwłaszcza do czasu nawiązania łączności z oddziałami sąsiednimi, na co również kładę

specjalny nacisk». Wileński pułk zajął swój odcinek I i III bataljonami, zaś II bataljon pozostał w odwodzie w Rucze. Przez cały dzień na odcinku był spokój — nieprzyjaciela nie było. Dopiero o godzinie 17-ej zjawił się on i zaatakował przy wsparciu artylerji wieś Sałonoje. Niebawem pojawił się pod wsią Milczą. Baterje 9-a i 3-a otworzyły ogień. Przez dłuższy czas bataljony walczyły, lecz zagrożone z lewego skrzydła, musiały się wycofać na przejściowe stanowiska koło wsi Rucze. W międzyczasie otrzymano

Szkic Nr.28. **BITWA NA POZYCJI NIEMIECKIEJ**





rozkaz dowództwa armji, zarządzający odwrót na linję rzeki Dźwinosy. Pułk wileński odszedł w kierunku na Pohost, zaś III bataljon, przy wsparciu ogniem 9-ej i 1-ej baterji, wstrzymywał jakiś czas napór nieprzyjaciela koło wsi Rucze. Wieczorem tego dnia pułk obsadził linję rzeki Wilji od wsi Cybulki do Stachy, zaś w prawo, wzdłuż rzeki Dźwinosy, zajął miński

pułk. Kontakt z nieprzyjacielem nie było. W ciągu nocy z 8 na 9 lipca nastąpił dalszy odwrót.

Dnia 9 lipca rano wileński pułk zajął nową linię wzdłuż rzeki Wilji, od Władyki do Borki. Miński pułk pozostał w odwodzie w Malewiczach. Otrzymano rozkazy, by umocnić się na odcinku, a zwłaszcza na przeprawach na rzece. Jedyną troską pułku przez cały dzień była sprawa nawiązania łączności z 11-ą dywizją. Nieprzyjaciela na przedpolu nie było. Rano dnia 10 lipca otrzymano wiadomości, iż 11-a dywizja cofnęła się i prawe jej skrzydło znalazło się w Czechach. Wobec tego dowódca dywizji nakazał mińskiemu pułkowi zająć odcinek Kapuścina-Sokoli Ugoł. Tymczasem nieprzyjaciel swobodnie dążył wślad za 11-ą dywizją i tem samem oskrzydlał 1-ą dywizję litewsko-białoruską. Około godziny 7-ej rozpoczęły odwrót brygady. Wileński pułk pozostał w straży tylnej i do południa stoczył szereg utarczek z nieprzyjacielem, odchodząc przez Pohrebiszczce i Skolbiszczce do Bakszt. Najdłużej w kontakcie bojowym utrzymał się II bataljon, pozostając jeszcze o godzinie 11 minut 20 w Pohrebiszczach. O godzinie 18 minut 30 odwrót był ukończony i



1-a komp. k. m. z por. Orzeszką, pchor. Likszą i sierż. Bardzickim.

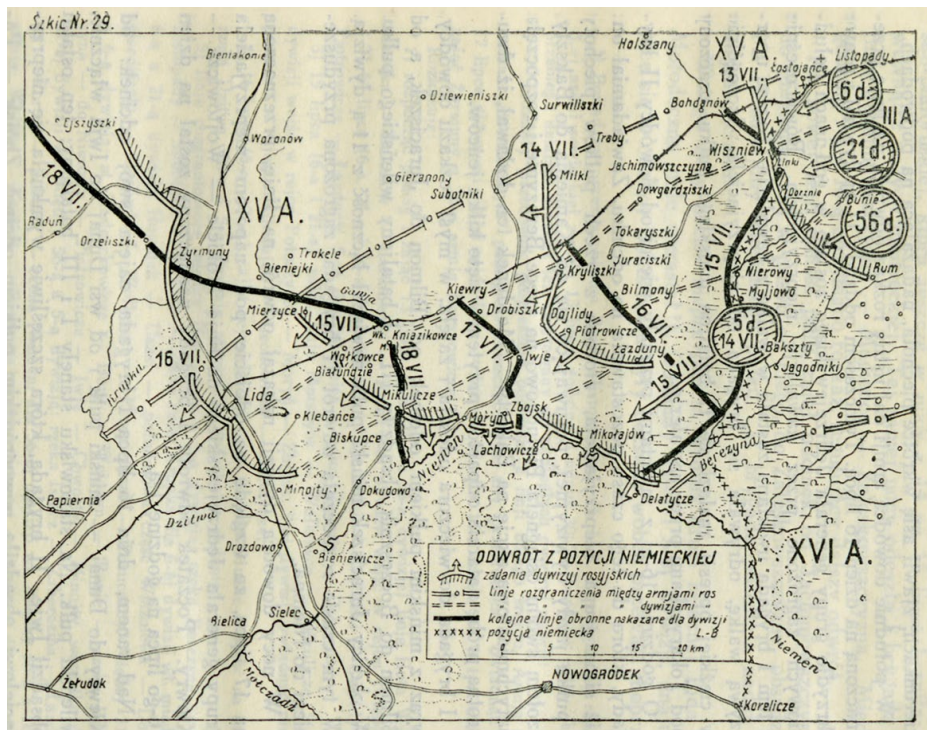
oddziały śpieszyły, aby obsadzić nową linię, tym razem rzeki Rybczanki i Konotopy. Rozkaz operacyjny 1 brygady kończy dowódca następująco: „Winszuję Wileńskiemu pułkowi dzielnego wytrwania na stanowisku przy dzisiejszym odwrócie“.

Pułek zajął I i III bataljonami swój odcinek od Wiazynia do ujścia rzeki Konotopy, wzdłuż rzeki Rybczanki. II bataljon (najwięcej zmęczony w dzisiejszym odwrócie) pozostał w odwodzie, we wsi Czerty. Miński pułek zajął odcinek wzdłuż rzeki Konotopy, aż do Bakszt. W prawo od niego znajdowała się II brygada. W zadaniu brygady było powiedziano: „obrona odcinka ma być prowadzona wszelkimi siłami, aby dać możliwość ewakuować Mołodeczno».

O godzinie 19-ej pojawiły się patrole nieprzyjacielskie i niezadługo I bataljon został zaniepokojony w Wiazyniu. Pierwszy napór został wstrzymany. Przez całą noc pozostaje pułek na odcinku w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem i dopiero rano dnia 11 lipca (ze względu na przedwczesne odejście sąsiada z lewej strony — 11-ej dywizji) I brygada musiała się cofnąć na przejściowe stanowiska. Wileński pułek obsadził odcinek Czerty-Hranicze. Miński pułek zajął odcinek w prawo od wileńskiego pułku, aż do Migówki.

Pierwsze meldunki alarmowały dowódców, iż na przedpolu cały czas znajduje się nieprzyjaciel; dalej, iż brak łączności z 11-ą dywizją oraz, że już przy obsadzaniu wsi Mozoły i Ossowca kompanie miały utarczki z patrolami konnymi nieprzyjaciela.

W ostatnich dniach odwrotu poruszenia różnych dywizyj, nieuzgodnione z sąsiadami, stwarzały stale niepewną sytuację. Oddziały dozwalały się nawzajem oskrzydlać, gdyż każdy oddział normował swój ruch od tyłu, bez uwagi na sąsiadów. Dowództwo armji, przewidując planową obronę w okopach niemieckich, nakazało w dniu 11 lipca stopniowe odejście swoich grup. Przewidywania te jednak zawiodły. Dnia 11 lipca 17-a dywizja i z nią grupa generała Żeligowskiego rozpoczęły odwrót o godzinie 4-ej, zamiast o godzinie 15—ej. 11-a dywizja, znajdująca się na lewym skrzydle dywizji litewsko-białoruskiej, odeszła o godzinie 10-ej, zamiast o godzinie 15-ej. Mimo to I brygada trzymała się do godziny 12-ej na odcinku Czerty — Mozoły — Migówka. Przez jakiś czas nieprzyjaciel naciskał na nią, lecz wkrótce dał spokój, mogąc bez przeszkody buszować na skrzydłach.



Między godziną 13-ą a 15-ą rozpoczęła się cofać I brygada. Pierwsze zostały zmuszone do odejścia bataliony II-gi i III-ci, zagrożone z lewego skrzydła. Odwrót pułku przykrywał I batalion pozostawiając 2-ą kompanię w Małaszkach.

Przy odejściu I brygady w kierunku Gródka dała się we znaki kawalerja nieprzyjacielska, meldowana już dnia poprzedniego. Bataliony, przekraczające około Krasnego drogę żelazną, stoczyły ciężką walkę z kawalerją nieprzyjaciela. Zginął tutaj śmiercią walecznych podchorąży Słowaniewski (W ostatnich dniach, oprócz pchor. Słowaniewskiego, zginął i plut. Grand. Byli to najdzielniejsi podoficerowie pułku. Odznaczeni krzyżami Virtuti Militari.).

W tym samym czasie II brygada prowadziła zaciekle walki z większymi oddziałami konnymi nieprzyjaciela w okolicy Radoszkowicz. Nieprzyjaciel, po zajęciu Mołodeczna, dążył w dalszym ciągu na zachód i południowy zachód. Już o godzinie 15-ej ostrzelał on ogniem swej

artylerji ze stanowisk koło Gruzdowa kolumnę 11-ej dywizji, cofającą się z pod Krasnego na Gródek.

O godzinie 20-ej przybył wileński pułk do płonącego Gródka. Od tej chwili odwrót miał nieco inaczej wyglądać. Rozkaz dowódcy frontu z dnia 11 lipca mówił: „dalszem zadaniem oddziałów jest zupełne odłączenie się od nieprzyjaciela i osiągnąć w możliwym dobrym stanie linię okopów niemieckich, z zarządzonym na północy zagięciem, celem obrony Wilna. Dalszy odwrót dywizyj i grup ma się odbyć w możliwie zwartych kolumnach, na głównych liniach komunikacyjnych, z pozostawieniem tylko słabych straży tylnych, w celach czysto wywiadowczych, bez zadań bojowych”.

Jednak teraz nie tak łatwo można było oderwać się od nieprzyjaciela. Mimo, iż dowódca podkreślił „zamiarem jest jak najprędsze osiągnięcie linii dawnych okopów niemieckich“ — odejście musi się opóźnić.

Nieprzyjaciel, po zajęciu Mołodeczna i Krasnego, dążył na zachód, wzdłuż północnego brzegu Berezyny (wpadająca do Niemna) i przenikał na południe. Równocześnie nie ustawał nacisk od wschodu kawalerji i piechoty nieprzyjacielskiej, zagrażającej rejonowi zgrupowania dywizji w okolicy Wołożyna. Stwierdzono już, że śladem kawalerji wroga nadąża często na podwodach jego piechota. Wycofujące się brygady I i II nie mogły szybko odskoczyć i oderwać się od nieprzyjaciela, gdyż wysunęło się zadanie stopniowego odpływu taborów i urządzeń tyłowych, by uniknąć zatoru na drogach. Ponadto położenie dywizji było o tyle skomplikowane, iż łączność między brygadami była utracona.

W ciągu 11 i 12 lipca odpłynął powoli tabor i artylerja, przez Wołożyn na zachód. Wileński pułk ubezpieczał w dniu 11 lipca dywizję w okolicy Berezowiec, skąd dnia 12 lipca ruszył do Wołożyna. Cały dzień i noc z 12 na 13 lipca spełniał pułk zadanie ubezpieczenia Wołożyna. W dniu 12 lipca o godzinie 17-ej nadciągnęła II brygada, która odchodząc przez oba dni do tyłu, stoczyła ciężkie walki z kawalerją nieprzyjaciela. Mimo to szczęśliwie wycofała się i nawet wzięła 22 jeńców do niewoli.

Dnia 13 lipca rano pułk ruszył z Wołożyna i wieczorem tego dnia przybył przez Bakszty na linię okopów niemieckich, które miały być kresem odwrotu 1-ej armji. Ostatnie trzy dni odwrotu dały się we znaki ze względu na skwarne upały i zupełny brak wody w studniach.

Odnaczony srebrnym krzyżem „Virtuti Militari»: ś. p. podchorąży Stowaniewski Władysław, b. żołnierz brygady J. Piłsudskiego, w opisanym okresie dowodził 1-ą kompanią. W dniu 11 lipca przykrywał odwrot pułku. Mając zaledwie 30 ludzi, okopał się i zatrzymał przez kilka godzin nieprzyjaciela. Nadszedł jednak moment, kiedy pułk zdążył już odejść, a kompania musiała pod ogniem poderwać się. Żołnierze jednak bali się podnieść. Wówczas podchorąży Stowaniewski powstał i z bohaterską determinacją krzyknął: „Ponieważ wy chcecie się poddać, to niech lepiej zginę, a z wami do niewoli nie pójdę!» Po tych słowach, gwiżdżąc jakąś melodię, zwrócił się plecami w stronę wroga. Za chwilę mordercza kula położyła go trupem na miejscu. Tak zginął jeden z najdzielniejszych żołnierzy pułku. Ten czyn spowodował jednak, że kompania oprzytomniała i ruszyła teraz już nie do tyłu, lecz na wroga. Po odpędzeniu go wycofała się w porządku.

(...)

W ciągu nocy z 13 na 14 lipca obsada pozycji niemieckiej nie była jeszcze ukończona. Między 1-ą dywizją litewsko-białoruską a 11-ą dywizją pozostawała otworem 9 kilometrowa luka. O godzinie 21-ej dnia 13 lipca zostały wydane zarządzenia nowego przegrupowania na linii okopów niemieckich. Dotychczas istniejąca grupa generała Rządkowskiego została rozwiązana i w związku z tem 11-a dywizja odeszła pod rozkazy generała Jędrzejowskiego. Wobec tego nakazano 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej obsadzić odcinek, przewidywany dla 11-ej dywizji; od Bukatowa do Skadorowa. Równocześnie z tem miało nastąpić inne ugrupowanie dywizji. Odcinek od Skadorowa do Linek miała zająć I brygada wileńskim pułkiem, a miński miał być w odwodzie. Od Linek do Niemna miała obsadzić II brygada. Rozkaz nowego przegrupowania i podziału odcinków postawił dywizję w ciężkim położeniu. Po walkach odwrotowych i marszu z Wołożyna oddziały nie miały ani dwóch godzin spokoju, gdyż rozkaz nakazywał zająć odcinki do godziny 12-ej dnia 14 lipca. Już w nocy drobne oddziały konne, korzystając z istniejących luk, przenikały w głąb pozycji. Spłoszone, uciekły z powrotem. Tymczasem oddziały I brygady były jeszcze w ruchu, a niektóre miały do przebycia z górą 20 kilometrów.

Około południa nieprzyjaciół poczęł nacierać na 11-ą dywizję i na lewe

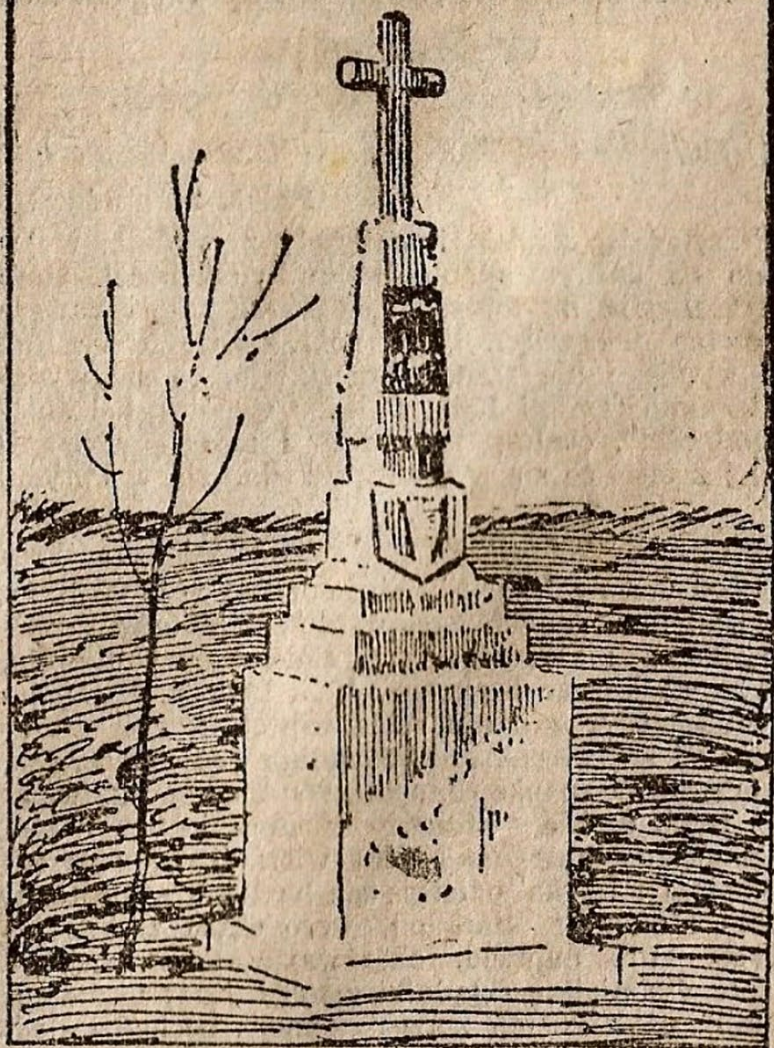
skrzydło 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Działania te przeprowadzała przeważnie kawaleria przeciwnika. Właściwie nie było to natarcie, gdyż, jak wiemy, obrońcy tej pozycji — groźnej w wojnie światowej — w rzeczywistości nie było. Na lewym skrzydle 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej znajdowała się dywizyjna szkoła karabinów maszynowych, licząca 50 bagnetów, na odcinku przeszło 2 kilometrów. Kompanja ta była wprost bezsilna i oprócz zaalarmowania, nic więcej nie mogła uczynić. Nieprzyjaciel bez przeszkody zajął Wiszniew.

11-a dywizja, naciśnięta jeszcze przed południem, mając zagrożone prawe skrzydło, odeszła o godzinie 14-ej na linię rzeki Olszanki. Oddziały 5-ej dywizji, pozostające koło Bohdanowa, próbowały przez chwilę nie dopuścić do rozszerzenia się powodzenia nieprzyjaciela. Jednak przeciwdziałanie obu dywizyj nie odniosło skutku.

Dowódca grupy generał Jędrzejewski dnia 14 lipca o godzinie 14-ej meldował: „Kawaleria nieprzyjaciela dostała się w rejonie lewego skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej i 11-ej dywizji, przybyła za front i wywołała popłoch oddziałów rozmaitych 11-ej dywizji, VII-ej brygady rezerwowej. Nakazałem przywrócić dawną sytuację bataljomowi 39-go pułku z Dziesiętnik i ruszyć na Wiszniew. Wobec zdemoralizowania oddziałów, nie rękę nawet za utrzymanie Bondanowa».

W tym krytycznym momencie 1-a dywizja litewsko-białoruska nie miała odwodu. Najwcześniej przybył III bataljon wileńskiego pułku, który w myśl pierwszego rozkazu o obsadzie odcinka był odwodem pułku. Natychmiast po przybyciu, został rzucony do przeciwnatarcia na Wiszniew. Około godziny 18-ej, przy wsparciu bataljonem 39-go pułku, po ciężkiej walce nieprzyjaciela zatrzymano i odrzucono. Niezadługo wspomógł strzelców wileńskiego pułku II bataljon mińskiego pułku.

Przez kilka godzin trwały walki na linii rzeki Olszanki (11-a i 5-a dywizje) i pod Wiszniewem. Powodzenie nieprzyjaciela wciąż roło. Od chwili przedostania się przez pozycję niemiecką pierwszych oddziałów przeciwnika, przesiąkały bez przerwy nowe jego oddziały. Pod wieczór znalazło się już w okolicy Wiszniewa i Bohdanowa sporo jazdy nieprzyjaciela. Ze spieszonemi oddziałami tej jazdy III bataljon wileńskiego pułku stoczył na trakcie, o 0,5 kilometra od Wiszniewa, zaciętą potyczkę. Wskutek zagrożenia z boku bataljon musiał opuścić



Związek młodzieży wiejskiej w Wiśniewie wystawił swym kolegom poległym w walce o niepodległość Polski własnym kosztem pomnik, który widzimy na powyższej ilustracji.

Wiszniew, pod przykryciem ognia karabinów maszynowych kompanii por. Danuszewicza.

O zmroku los pozycji niemieckiej był przesądzony. Żadna aktywność obrony tej linii nie była w stanie jej utrzymać. Wprawdzie oddziały I brygady, mimo odejścia w tył bataljonu 39-go pułku, trzymały się w okolicy Wiszniewa, a II brygada nadal tkwiła na swym rozległym odcinku, lecz kryzys już nastąpił. Koło północy pojawił się, niewidziany od dwóch dni, rozkaz odwrotu.

(...)

Zajmijmy się teraz wydarzeniami na odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, która jeszcze w nocy z 14 na 15 lipca broniła się wewnątrz pozycji niemieckiej. Tej samej nocy odeszła I brygada na linię Jachimowszczyzna — Magience — Zaleskowszczyzna. Między godziną 9-ą a 10-ą otrzymano rozkaz, regulujący dalszy odwrót.

Na nowej linii miński pułk zajął odcinek od Jachimowszczyzny do Magieniec, zaś w prawo od niego, do Zaleskowszczyzny, obsadziły I i II bataljony wileńskiego pułku. II brygada pozostała nadal na swym odcinku.

W ciągu nocy nacisk nieprzyjaciela wzdłuż drogi żelaznej Lida — Mołodeczno stale wzrastał. Oddziały 11-ej i 5-ej dywizji, znajdujące się w okolicy Bohdaniowa były bezsilne wobec przewagi nieprzyjaciela i musiały odejść w tył. Na wysokości Jachimowszczyzny 48 pułk zatrzymał się i nawiązał łączność z mińskim pułkiem. W godzinach przedpołudniowych, 15 lipca, szeroka fala nadciągających wojsk sowieckich zalała okolice Bohdanowa i Wiszniewa. Śladem kawalerji sowieckiej, wdzierającej się we wszystkie luki i w różnych kierunkach, zjawiała się wkrótce piechota, nadążająca na podwodach.

W południe dowódca armji dał ustny rozkaz odwrotu na linię przeznaczoną na dzień 16 lipca. Tymczasem oddziały 11-ej dywizji i prawe skrzydło grupy generała Jędrzejewskiego zostało w godzinach południowych zagrożone przez kawalerję nieprzyjaciela. Równocześnie z tem I brygada uwikłana została w walkę z kawalerją. Tocząc uporczywą walkę, odrywała się brygada od nieprzyjaciela. Szczególnie w ciężkiej opresji znalazł się II bataljon mińskiego pułku, osaczony pod Tokaryszkami przez kawalerję.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI

MIESIĘCZNIK
WYDAWANY PRZEZ DEPARTAMENT KAWALERII

T R E S Ć:

- Od Redakcji.
1. Pod. dykt. Tadeusz Machalski. — Dwa regimy.
str. 3.
2. Bism. dykt. Zygmunt Dobrowolski. — Kawaleria
w woj. i w ludo. (str. 38).
3. Pod. dykt. Jan Chłostek. — Kawaleria i artyleria
konna. (str. 40).
4. Bism. dykt. Szymonowicz. — Wykwalenie kolumny.
str. 40.
5. Pod. dykt. Chłostek. — Kilka uwag o wysoko-
ściach wojskowych. (str. 40).
6. Z. przerw. Szymonowicz. — Por. roz. dr. Tadeusz Ko-
narski. — Użytek z posiadania ułanów. (str. 40).
7. Z. przerw. Szymonowicz. — Z. S. R. R. (str. 40).
8. Z. przerw. Szymonowicz. — Program XII Międzynarodo-
wych Olimpiady Zawodów Konnych w Warszawie
w 1939 r. — Jazda długiego ułanów w Centrum
Wykwalenia Kawalerii (str. 40).
9. Wskazówki z pracy ułanów. — Z. S. R. R. (str. 40).
10. Sprawozdanie z sesji. — Polska. (str. 40).

WARSZAWA — STYCZEŃ — ROK 1939

Cena egz. 1.80 wraz z przesyłką.
OPŁATE POCZTOWA UISZCZONO GOTÓWKĄ

ZAGON KAWALERII NA MOŁODECZNO

Zagony są najpiękniejszym przejawem akcji kawaleryjskiej.

Wybrałem dwa przykłady naszych zagonów kawaleryjskich w czasie ostatniej wojny, by na tych przykładach uwypuklić prawdziwość tezy, że tylko zagon ściśle uzgodniony z całokształtem akcji wchodzący jako składowy element w plan bitwy daje dobre owoce, pod czas gdy zagon przeprowadzony nawet z największym rozmachem, największą brawurą i największym poświęceniem, ale nie uzgodniony z całokształtem akcji nie daje żadnego efektu i stanowi tylko bezcelowe przemęczenie ludzi i koni.

WSTĘP.

W czasie ostatnich akordów wojny jeszcze przed zawarciem pokoju, Wódz Naczelny chciał za wszelką cenę odłączyć terytorium Litwy od terytorium Rosji sowieckiej. Koniecznym więc było stworzenie pewnego korytarza na wschód od Wilna oraz przecięcie połączeń kolejowych Wilno-Połock i Wilno-Mińsk.

Pierwsze zadanie miała spełnić 3. dyw. piech. Leg. Przez obsadzenie rejonu Święcian.

Drugie zadanie miała wykonać 2. dyw. piech. Leg. przez zajęcie węzła kolejowego Mołodeczno. W tej akcji miała współdziałać kawaleria. Podczas gdy piechota miała zaatakować Mołodeczno od zachodu na wschód, kawaleria miała obejść puszcę Nalibocką od wschodu,

wykonując równocześnie zagon na tyły Mołodeczna, celem przecięcia wszystkich dróg od wrotu, prowadzących na południowy-wschód (Mińsk), na wschód (Ilia) i na północny-wschód (Krzywicze i Dołhinów).

1. dyw. piech. Leg. miała ubezpieczyć całą tę operację od strony Mińska i przeciąć połączenie Mołodeczno - Mińsk, utrzymując styczność z własną 4. armią, która wysuniętymi oddziałami znajdowała się w rejonie Kojdanowa.

W związku z tym Wódz Naczelny wydał rozkaz obsadzenia linii dawnych okopów niemieckich z czasów wojny światowej i wydzielenia silnych oddziałów dla nowej operacji. Ponieważ ze względu na zbliżający się termin zawieszenia broni chodziło o pośpiech, by jeszcze przed podpisaniem preliminarza zająć linię przyszłej granicy Państwa, nowa ta operacja wojenna musiała być prowadzona z wyłączeniem wszystkich sił, bez względu na braki i przemęczenie oddziałów. Pościg miał się odbyć kosztem wszelkich ofiar, aż do osiągnięcia wytkniętego celu.

W myśl powyższych wytycznych 2. dyw. piech. Leg. zajęła linię okopów niemieckich nad Berezyną, aż po Wiszniew-Bogdanów, frontem na wschód na Mołodeczno, mając na północy na swoim lewym skrzydle 3. dyw. piech. Leg. w rejonie Oszmiana-Soły, zaś na prawym swym skrzydle grupę «Mir», t. zn. 1. dyw. piech. Leg. i całą kawalerię w rejonie Korelicze-Turzec. Odwody armii były w rejonie Lidy. Wspólne uderzenie 2. dyw. piech. Leg. na Mołodeczno od czoła i kawalerii od tyłu zostało szczegółowo uregulowane oddzielnym rozkazem i miało nastąpić dnia 12 października w południe, tak by natarcie na miasto nastąpiło bezpośrednio po przecięciu toru kolejowego Mołodeczno-Mińsk.

W dniu 9 października, a więc w przededniu rozpoczęcia zagonu na Krzywicze-Dołhinów, kawaleria była ugrupowana następująco:

IV brygada jazdy:

sztab: Bojarska,

7. pułk ułanów: Werbice-Słoniewska-Niechniewicze-Nowa Wieś,

16. pułk ułanów: Roskosz-Chrościce-Kossowo,

3. pułk ułanów: Loski-Łobozy-Klińce-Podgorze-Komarowicze.

211. pułk ułanów: rejon Korelicze.

II brygada jazdy:

Sztab: Rutisa:

4. pułk ułanów: Zabłocie - Górne Rutkiewicze,

10. pułk ułanów: Połusie,

13. pułk ułanów: rejon Nowogródek.

1. dyw. piech. Leg.: między ujściem rzek Usza i Serwecz.

Dowództwo grupy «Mir»: Nowogródek.

W ostatniej chwili przed rozpoczęciem zagonu 211. pułk ułanów wyszedł ze składu IV brygady jazdy i przeszedł do III brygady jazdy, a 13. pułk ułanów ze składu II brygady jazdy przydzielony został jako jazda dywizyjna do 3. dyw. piech. Leg

Przebieg zagonu.

Dzień 10 października.

Rozkazy operacyjne do wymarszu oddziały otrzymały dopiero późną nocą. Ponieważ wymarsz miał nastąpić już o godzinie 3, dowódca IV brygady jazdy natychmiast po otrzymaniu rozkazu o godz. 1 min. 30 opuszcza swoje miejsce postoju w m. Bojarsko i udaje się dom. Rozkosz celem osobistego dopilnowania formowania się kolumny marszowej. Punktualnie o 3 godz. IV brygada kawalerii wyrusza w drogę. O 6 godz., 30. brygada kończy przeprawę przez Niemen i maszeruje na Naliboki, które osiąga na godzinę 11 m. 30. Droga poprzez puszcę Nalibocką była bardzo uciążliwa, prowadząc cały czas po okrągłakach a następnie po głębokich piaskach. Artyleria z powodu wyczerpania koni pozostała przy taborach. Po dwugodzinnym odpoczynku w m. Naliboki brygada ruszyła o godz. 14,30 w dalszą drogę, kierując się na Iwieniec. Wjeżdżając o godzinie 18 do Iwieńca dowódca brygady został u wejścia do miasta uroczystie powitany przez miejscową straż pożarną i następnie wśród owacji ludności na rynku powitany chlebem i solą przez delegacje polskie i żydowskie.

Sztab brygady i 16. pułk ułanów rozkwaterował się w m. Iwieniec, 7. pułk ułanów w chutorach na zachód i na południe od Iwieńca, jeden dywizjon 3. pułku ułanów w m. Pokucie (straż przednia brygady), drugi zaś dywizjon w Gilikach. Tabory i artyleria w rejonie m. Naliboki-Kamień.

W ten sposób brygada osiągnęła po przybyciu 57 km uciążliwej drogi swój pierwszy etap marszu.

Już w nocy napłynęły pierwsze wiadomości, że bolszewicy pospiesznie ewakuują Mołodieczno drogą na Ilia i Wilejkę, na Sosenkę i dalej na Głębokie i Połock. Należało zatem za wszelką cenę jak najprędzej przeciąć im te drogi odwrotu.

Dowództwo II brygady jazdy, 4. I 10. pułki ułanów nocowały w rejonie Kamień, na południowy-zachód od m. Iwieniec.

1. dyw. piech. Leg. znalazłszy most na Niemnie, pod m. Żukowy Borek zniszczony, skierowała się na Kruglicę, gdzie po naprawieniu mostu przepравиła się przez Niemen, maszerując dalej przez Opieczki na Dudki.

Wskutek zupełnego zniszczenia mostu na rz. Sule pod m. Suła, piechota przepравиła się w bród z wielkimi trudnościami w skutek wysokich brzegów i bagnistego podłoża. Przeprawa trwała do późnej nocy.

Z powodu powyższych przeszkód 1. dyw. osiągnęła zaledwie jednym batalionem rejon Humienowszczyzny, pozostając głównymi siłami w rejonie Suła-Opieczki-Limieńczyce.

Oddziały 4. armii osiągnęły linię Starzynki - Kojdanów-Uzda.

Dzień 11 października.

Jeszcze przed wymarszem wysunięty na oś marszu do Pokucia dywizjon 3. pułku ułanów meldował, że Raków, Krasne, Radoszkowice i Wołna zajęte są przez nieprzyjaciela.

O godzinie 7.30 wyrusza IV brygada z Pokucia w kierunku na Raków-Radoszkowice. W czasie marszu o godzinie 9. w m. Galimce, nadchodzi meldunek od straży przedniej, że nieprzyjaciel zajmuje Perezyny-Kijowiec Hudy-Lucyna, mając artylerię w m. Raków. Dowódca brygady decyduje się na natychmiastowe natarcie celem odrzucenia nieprzyjaciela ze swojej drogi marszu i zarządza w tym celu:

16. pułk ułanów naciera przez Korduny na Rudy-Lucyna, celem rozbicia prawego skrzydła nieprzyjaciela i odrzucenia go na Kijowiec i zaatakowania Kijowca od wschodu.

3. pułk ułanów, nie czekając na wynik akcji 16. pułku ułanów, posuwa się po osi marszu jednym dywizjonem na Perezyny-Raków, jeden szwadron dla nawiązania kontaktu z 16. pułkiem ułanów naciera przez

Topolszczyznę na Kijowiec od południa.

7. pułk ułanów przesuwa się kłusem do rejonu Ratyńce i stąd przez Wyhonicze naciera na Raków od południa.

Odwód (dyon 3. pułku ułanów), na trakcie ze względu na niedociągnięcie jeszcze II brygady kawalerii.

Z tych zarządzeń wynikało względnie silne natarcie na obu skrajnych skrzydłach: 16. pułk ułanów na lewym skrzydle i 7. pułk ułanów na prawym skrzydle, oraz stosunkowo słabe natarcie w centrum (niecały dyon 3. pułku ułanów).

Do południa oddziały brygady, częściowo po ciężkich walkach, pozbawione prawie zupełnie poparcia artylerii, osiągają linię: Kijowiec (16. pułk ułanów) — Perezyny (3. pułk ułanów) — Wyhonicze, Duszkowo (7. pułk ułanów).

Po spędzeniu nieprzyjaciela szwadrony 3. pułku ułanów ruszyły natychmiast w pościg za nieprzyjacielem, by nie dopuścić do zorganizowania ponownej obrony Rakowa. Pod samym Rakowem nad mostem zostały ponownie zatrzymane silnym ogniem. W dalszym konsekwentnym natarciu na Raków dywizjon 3. pułku ułanów wiąże przeciwnika czołowym natarciem wzdłuż traktu podczas, gdy 16. pułk ułanów, nacierając od północy, zdobywa Borek-Połoczanka i Michałowa, a 7. pułk ułanów nacierając od południa jednym dywizjonem (w łączności z 3. pułkiem ułanów) przez Wyhonicze i jednym dywizjonem przez Woronki zdobywa o godzinie 16. szturmem Raków, gdzie dochodzi do zaciętych walk ulicznych.

Były to oddziały 13., 14. i 15. pułków z sowieckiej brygady piechoty, która wraz z 8 działami w nocy z 10. na 11. przybyła do tego rejonu. Odrzucony nieprzyjaciel zebrał się pod osłoną lasów i wkrótce ruszył do przeciwnatarcia. Na przedpolu Rakowa natarcie to załamało się w ogniu spieszonego 7. pułku ułanów; jedynie na północy przeciwnik nacierając przy silnym poparciu artylerii, zdołał przejściowo wyprzeć 16 pułk ułanów z ostatnio zdobytych miejscowości, ale szybkie przeciwuderzenie 16. pułku ułanów przywróciło i tu porządek. Zacięte walki odbywały się pod koniec już w ciemnościach. Były to oddziały 17. i 18. sowieckich pułków piechoty. Z nastaniem nocy słychać było we wszystkich kierunkach gęstą strzelaninę.

Pobity nieprzyjaciel, (2. dywizja piechoty), widząc bezowocność swoich wysiłków, począł ostatecznie wycofywać się na wschód w kierunku na Zastaw, podczas gdy IV brygada kawalerii po skończonej zwycięskiej akcji rozlokowała się w rejonie Rakowa.

Dowódca II brygady jazdy, który jako starszy stopniem pełnił równocześnie funkcje dowódcy grupy operacyjnej jazdy, będąc świadkiem ciężkich walk pod Rakowem, i nie chcąc, wobec zapadających ciemności i nieukończenia walk na lewym skrzydle, zapuszczać się pojedynczymi brygadami w niepewne, zarządził rozlokowanie na noc IV brygady na północ a II brygady na północny-zachód od Rakowa wzdłuż traktu na Gródek, zezwalając jedynie na wysunięcie oddziału wydzielonego do toru kolejowego Mołodeczno-Mińsk. Jeden szwadron 3. pułku ułanów wysadził tor kolejowy Mołodeczno-Mińsk pod m. Hanusin i przesunął się na noc do m. Lipuny; inny szwadron tegoż pułku ułanów wysadził tor kolejowy pod Wazzięty i na noc powrócił do pułku w Giniewiczach.

W wykonaniu rozkazu IV brygada kawalerii rozlokowuje się następująco:

Sztab i artyleria — Raków.

3 .pułk ułanów — w rejonie Giniewiczze-Macewicze z wysuniętym szwadronem w Lipunach.

7. pułk ułanów — w rejonie Kuczkuny i Borzdyń.

16 .pułk ułanów — w rejonie Buzuny.

Radiostacja nie doszła do brygady z powodu uszkodzenia wozu. Patrol 7. pułku ułanów, wysłany do Wołmy, został ściągnięty po nawiązaniu łączności z 2. dyw. piech. Leg. Noc była bardzo ciemna i mglista. Oddziały, dochodząc do wyznaczonych kwater prawie po omacku, natknęły się na kwatrujące tam oddziały nieprzyjacielskie.

7. i 16. pułk ułanów zastają swoje kwatery zajęte przez nieprzyjaciela i są zmuszone zdobywać je szturmem.

16. pułk ułanów stanął mocno wyczerpany o godz. 3 (12.X) w m. Byczyny. Przez całą noc trwa strzelanina z nieprzyjacielem, konie nierozsiodlane, ludzie nie śpią.

II brygada jazdy stanęła w m. Raków, mając 10. pułk ułanów w m. Perezyny z wysuniętymi oddziałami w kierunku północno-zachodnim od Rakowa na trakt na Docy i Gródek.

1. dywizja piechoty osiągnęła rejon Wołmy.
2. dywizja piechoty rozpoczęła atak na Mołodeczno po obu stronach Berezyny. Oddziały 4. armii ciężko walczyły przez cały dzień w rejonie Kojdanowa, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk.

Bolszewicy walczą rozpaczliwie, by nas odrzucić z powrotem na zachód, nacierając na Smorgoń i na Kojdanów i Stołpce.

Dzień 12 października.

Noc była nadzwyczaj ciemna i mglista, w czasie całej nocy pułki nie doznały spokoju i straciły cały czas na ustawicznych walkach i potyczkach. Kwatery trzeba było zdobywać na nieprzyjacielu. Po jego wyrzuceniu następowały przeciwnatarcia i walki rozpoczynały się na nowo, tak, że często poszczególni dowódcy rezygnowali z kwater, chcąc dać ludziom i koniom chociaż trochę odpoczynku. Konie nie były rozsiodłane i nie mogły być normalnie pojone.

16. pułk ułanów został o godzinie 7 ponownie zaatakowany na swoich kwaterach w Buzynach. Odparłszy atak, natychmiast ruszył do przeciwuderzenia i, spychając przeciwnika w zaciętych walkach, odrzucił go ostatecznie w kierunku na Gizewicze. Pooczyszczeniu drogi pułk pomaszerował do Gizewicz, gdzie do godziny 8-ej skoncentrowała się IV brygada jazdy na drodze marszu na Radoszkowicze, czekając tu na podejście będącej w tyle II brygady.

W tym czasie nadszedł meldunek od wysuniętego naprzód do Lipun szwadronu 3. pułku ułanów, że tor kolejowy Mołodeczno-Mińsk jest wolny od nieprzyjaciela. Skoro więc tylko nadciągnęła II Brygada cała kolumna kawalerii ruszyła natychmiast w dalszą drogę na Radoszkowicze. Szwadron lewej straży bocznej, oczyściwszy Dubrowo od nieprzyjaciela, maszerował przez Romany-Putniki-Migówka, szwadron prawej straży bocznej przez stację kolejową Radoszkowicze-Kryszki-Szczuki-Jermaki-Kisieles-Kuje.

W tym czasie na tyłach maszerującej na północ kawalerii słychać było odgłos bitwy z kierunku Rakowa. Były to walki maszerującej w tyle śladem kawalerii 1. dyw. piech. Leg., którą zaatakował nieprzyjaciół ze strony Zasławia.

O godzinie 13,20 maszerujący w straży przedniej szwadron 3. pułku ułanów wyrzucił kompanię nieprzyjacielską z Powiaż, a o godzinie 14.

nieprzyjaciela, broniącego Radoszkowicze. Były to oddziały 2. sowieckiej dywizji piechoty, której sztab w ostatniej chwili przed naszym przybyciem opuścił Radoszkowicze, uciekając na samochodach. Natychmiast zarządzony pościg nie mógł już ich dogonić. W Radoszkowiczach zebrał się cały 3. pułk ułanów a dalsze ubezpieczenie marszu objął 7. pułk ułanów.

O godzinie 16. cała IV brygada kawalerii zatrzymała się na odpoczynek w rejonie Maksymówka-Klimonty. II brygada kawalerii stanęła na południe od niej. Mrok zapadał. Chcąc odciąć nieprzyjacielowi drogi odwrotu z Mołodeczna na wschód, grupa jazdy, pomimo niewyjaśnionej sytuacji i przemęczenia oddziałów, podjęła dalszy marsz nocny, by za wszelką cenę jak najprędzej osiągnąć rejon Iłża.

O godzinie 18, pomimo wyczerpania koni, braku furażu i katastrofalnego wprost braku zaprowiantowania, po dwugodzinnym odpoczynku kawaleria zdobywa się na jeszcze jeden wysiłek i rusza w dalszą drogę. Straż przednia 3. pułku ułanów rozprasza po drodze w Szyпки i Kozły oddziały bolszewickie, po czym grupa jazdy rozkłada się o godzinie 24 na nocleg, zabezpieczając przeprawy przez rzekę Ilię i Rybczankę w m. Wiążyń, Chechy, Rybczanka, Studzienice:

sztab IV brygady jazdy i 3. pułku ułanów — m. Kozły,

7. pułk ułanów 1 dyonem w Ilii, 1 dyonem — m. Zaborze

16. pułk ułanów — Zaborze i Kowszewicze (osiągnął rejon noclegowy między godziną 2 a 2.30 w nocy z 12 na 13.X),

3/7. d. a. k. — Kowszewicze.

Sztab II brygady jazdy i 4. pułk ułanów — m. Kozły.

10. pułk ułanów — m. Szyпки — Chechy.

W ten sposób kawaleria zdołała zawczasu zamknąć przeciwnikowi wszystkie drogi, prowadzące od Mołodeczna na wschód.

1. dywizja piechoty Legionów po ostatecznym opanowaniu Rakowa, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, wobec ustawicznie powtarzających się ataków i niepewnej sytuacji od wschodu zatrzymuje się w rejonie Radoszkowicze-Zasław, bijąc się przez całą noc z oddziałami bolszewickimi, cofającymi się z Mołodeczna na Mińsk. W Kozłach zostaje w nocy schwytany posterunek nieprzyjacielskiej lotnej poczty, wystawionej po linii Wiążyn-Kozły — Choromańce, przy czym przejęto

bolszewickie rozkazy operacyjne; według tych rozkazów dowództwo 3. armii sowieckiej znajdowało się na stacji kolejowej Królewsczyzna na południowy wschód od Głębokiego. W skład jej wchodziły 2., 6. i 27. dywizja piechoty. Na południowy-wschód łączyła 3. armia z 16. armią, operującą na linii Kojdanów — Mińsk.

6. sowiecka dywizja piechoty miała rozkaz zajęcia linii Markowo — stacja kolejowa Potoczany — Gródek.

2. sowiecka dywizja piechoty znajdowała się do dnia 10.X w m. Radoszkowiczach i zajmowała VI brygadą Pożaryszcze — Michałowo a V brygadą — Berezynę — Łukaszę — Kowszowo — Szakowicze wysuniętymi oddziałami sięgając do Średnie Sioło — Kijowce — Galinieć — Bobrownik — Wołna — Drozdy; łączyła na południowy-wschód od Szakowicz z 27. sowiecką dywizją piechoty.

Rozkazem z dnia 12.X nakazuje dowódca 3. armii sowieckiej podległym dywizjom bezwzględne odebranie i utrzymanie dawnych stanowisk.

Dzień 13 października.

O świcie powstała nagle strzelanina. Oddziały stojące w Kozłach zostały zaalarmowane, zaczęto gorączkowo siodłać konie. Okazało się, że to sztab 51. sowieckiego pułku piechoty, ominąwszy nasze ubezpieczenie na Rybczance, nic nie wiedząc o tym, że w Kozłach stoją nasze wojska, spokojnie podjechał do tej wsi, jako do wyznaczonego sobie miejsca postoju. Pułk ten cofał się od Mołodeczna i miał rozkaz stanąć nad rzeką Rybczanką i obsadzić jej wschodni brzeg frontem na Mołodeczno. Przywitany ogniem karabinowym uciekł z powrotem. Wzięty został do niewoli tylko szef łączności i jeden szeregowiec.

W pół godziny potem, wysuwając się z lasów, ukazała się gęsta tyraliera nieprzyjacielska; ułani pospiesznie obsadzili wschodni skraj wsi Kozły. Nieprzyjaciel wyszedłszy z lasów a znalazłszy swoją drogę odwrotu odciętą, z furją zaatakował Kozły, lecz natarcie jego załamało się w ogniu naszej na prędkę zorganizowanej obrony. W międzyczasie część oddziałów 3. i 4. pułku ułanów (około 2 szwadronów), które zdołały już osiodłać konie, wpadły w szyku konnym od południa na nacierające fale piechoty. Nieprzyjaciel nie wytrzymał szarży, został rozbity i wycofał się, pozostawiając 300 jeńców, tj. prawie cały 53. pułk piechoty wraz z

dowódcą pułku i trzema dowódcami baonów, 3 karabiny maszynowe i wiele trupów na pobojuwisku. Między trupami znaleziono komisarzy bolszewickich; jeńcy byli z XVII sowieckiej brygady piechoty.

Dalej na południu oddziały II brygady jazdy rozwinęły się w kierunku na Studzieniec i Budrewicze, by odeprzeć wysuwającego się wszędzie z lasów nieprzyjaciela. Były to oddziały 6. sow. dyw. piech., która wyrzucona z Mołodeczna przez naszą 2. dyw. piech. Leg., cofała się na wschód, i miała obsadzić frontem na zachód rzekę Wilię i Rybczankę następująco:

XVI brygada piechoty na odcinku Sosenki — Jermolicze,

XVIII brygada piechoty na odcinku Wiążyń — Czechy,

XVII brygada piechoty na odcinku po obu stronach miejscowości Rybczanką.

Grupa jazdy zaszła więc na tyły tej dywizji i uniemożliwiła ponowne uchwycenie terenu i zorganizowanie obrony przeciw naszej 2. dyw. piech. Leg.

Całą bitwę pod Ilią należy uważać za piękny przykład współdziałania piechoty z kawalerią i szczęśliwe skoordynowanie akcji obu tych broni w czasie i przestrzeni.

O godzinie 9. dowódca grupy jazdy wydał rozkaz, nakazujący chwilowe zatrzymanie grupy w obecnym rejonie, odrzucenie nieprzyjaciela za Rybczankę i utrzymanie przepraw. Nie tracąc z oczu głównego celu, a mianowicie: najszybszego przedostania się do rejonu Rzeczki — Krzywicze — Dołhinów celem odcięcia pozostałych jeszcze północnych dróg odwrotowych, dowódca IV brygady, nieczekając na wynik bitwy, wysłał przewidując jeden dywizjon 7. pułku ułanów po przyszej osi marszu brygady naprzód, z zadaniem jak najszybszego osiągnięcia toru kolejowego Mołodeczno — Połock i przzerwania go w rejonie Wasiółki — Krzywicze.

W międzyczasie o godz. 9,30 rozwija się natarcie całej grupy jazdy na wschód celem odrzucenia nacierającej piechoty bolszewickiej.

Oddziały IV brygady jazdy nacierają na Wiązyn (7. pułk ułanów) i Czechy (16. pułk ułanów).

Oddziały II brygady jazdy nacierają na Rybczanka (4. pułk ułanów) i Studzieniec (10. pułk ułanów).

3. pułk ułanów jako odwód zostaje podciągnięty na północ.

Do godziny 11 nieprzyjaciel został na całej linii odrzucony za rzekę Rybczankę. Były to oddziały 6. dyw. piech., która wyparta z Mołodieczna przez 2. dyw. piech. Leg. cofała się na wschód. Dywizja sowiecka zostaje rozbita doszczętnie, pozostawia w ręku naszej kawalerii ogromne tabory i około 1600 jeńców, w tej liczbie szef sztabu dywizji, dowódca 51. pułku piechoty, zastępca dowódcy 53. pułku piechoty oraz kilku oficerów i komisarzy wraz ze sztandarem 6. dywizji piechoty. Rozbite pułki sowieckie nosiły numery 51., 52., 53., 54., 49. i 48. z XVII i XVIII brygady 6. dywizji.

Po odrzuceniu przeciwnika dowódca IV brygady jazdy podciąga odwodowy 3. pułk ułanów do Wiązyna, a stąd do Bojar, gdzie po skończonej akcji dołączają 7. i 16. pułk ułanów. Miejsce IV brygady jazdy zajmuje 4. pułk ułanów z II brygady jazdy, rozciągając się jeszcze bardziej na północ, zamykając wszystkie przejścia przez rzekę Ilja, aż do jej ujścia. II brygada jazdy skutecznie zamykała wszystkie drogi prowadzące od Mołodieczna na wschód, zabezpieczając równocześnie lewy bok i tyły skierowanej już na północ IV brygady jazdy.

Tymczasem wysunięty naprzód dywizjon 7. pułku ułanów, nie oglądając się na to, co się dzieje pod Wiązynem, pomaszzerował na północ i o godzinie 11 zaatakował na swej drodze marszu, w szyku konnym, nieprzyjacielską kolumnę piechoty i zdobył 1 sztandar pułkowy, 50 jeńców, 30 koni, 13 wozów i 1 kuchnię polową. Prąc nieustannie naprzód, zaatakował tabory nieprzyjacielskie maszerujące pod osłoną 38. sowieckiego pułku piechoty na drodze Kowale — Sosenska, biorąc tam 3 karabiny maszynowe, 1 kuchnię polową, 24 wozów i 60 jeńców. Równocześnie lewe ubezpieczenie na północ od Bojar, zaatakowawszy drugą kolumnę, bierze 1 sztandar baonowy, 40 jeńców, 2 kuchnie polowe i 12 wozów.

W pościgu za uciekającym nieprzyjacielem dyon osiąga rzekę Wilię.

M. Sosenska okazała się jednak silnie obsadzona przez nieprzyjaciela, który poparty silną artylerią zajął stanowiska na tamtym brzegu rzeki. Most, podpalony w ostatniej chwili, palił się częściowo.

Dywizjon, zachęcony dotychczasowymi powodzeniami, niezwłocznie natarł poprzez bagnistą dolinę rzeki na Sosenkę. Nieprzyjaciel stawiał silny opór, artyleria ostrzeliwała nasze szturmujące oddziały kartaczami. Pomimo zaciętej obrony zdecydowanym ruchem, poprzez palący

się jeszcze most, zdobywa Sosenkę o godzinie 15 szturmem. Jako zdobycz wpada w nasze ręce: 4 karabiny maszynowe, 200 jeńców i liczne tabory. Po zdobyciu Sosenki zostaje natychmiast zorganizowany przyczółek mostowy, o który rozbijają się wszelkie próby przebicia się nieprzyjacielskiej piechoty, która za wszelką cenę dążyła do utworzenia sobie drogi odwrotu na Dołhinów. Mając w ten sposób drogę odwrotu z Wilejki przez Sosenkę na Dołhinów zamkniętą, nieprzyjaciel cofnął się na Krzywice. Natychmiast zarządzony pościg spowodował zupełne rozbitcie 46. i 47. pułku piechoty, 3 karabiny maszynowe i 32 wozów zostało w naszym ręku.

Bezpośrednio po zdobyciu Sosenki dowódca IV brygady jazdy przybył na most, a wkrótce potem również i dowódca grupy, za nimi nadciągały obie brygady jazdy.

Mrok zapadał.

Trzeba było powziąć decyzję co do dalszej akcji, a decyzja ta nie była łatwą. Oddziały grupy jazdy ciągłymi forsownymi przemarszami, przy braku furazu i prowiantu, zostały zupełnie wyczerpane. Dnia 9-go października po raz ostatni oddziały otrzymały chleb, brak obuwia i płaszczy w zimne noce październikowe dawał się dotkliwie we znaki, ludzie i konie potrzebowały koniecznie odpoczynku. Tymczasem po drugiej stronie rzeki Wilii, działy się rzeczy niesamowite: silne oddziały bolszewickie, wykorzystując zapadający szybko zmrok, pod osłoną ciemności wycofywały się bez przerwy na Krzywice i Dołhinów. Uderzenie w tych warunkach w nocy na główną linię odwrotową przeciwnika, słabą stosunkowo grupą operacyjną jazdy, obciążoną do tego przez przeszło 1000 jeńców i liczną zdobycz wojenną, przedstawiało wielkie ryzyko.

Pomimo to, nie bacząc na żadne trudności, a chcąc jak najprędzej wydostać się główną linią odwrotową przeciwnika — na trakt Napoleoński: Wilejka — Dołhinów, kawaleria nasza decyduje się na ten śmiały krok i rusza w dalszą drogę.

7. pułk ułanów maszeruje na Leonowicze — Waszynowicze, skąd ma przerwać trakt Napoleoński,

16. pułk ułanów maszeruje na Ospa — Puciaty dla wsparcia 7. pułku ułanów.

3. pułk ułanów pozostaje w m. Sosenka.

Miejscowości te, szczególnie Leonowicze, były zajęte przez silne oddziały nieprzyjaciela. Zdecydowanie 7. pułk ułanów uderza na tę miejscowość. Zaskoczenie nieprzyjaciela było kompletne, niespodziewanie napadnięty początkowo ustępuje i wieś dostaje się w nasze ręce, lecz wkrótce pod osłoną ciemnej nocy zbiera swoje siły, przechodzi do przeciwnatarcia i zmusza nas przejściowo do opuszczenia wsi Ponownym brawurowym atakiem pod dowództwem majora Piaseckiego Leonowicze zostają definitywnie odbite, przy czym nieprzyjaciel ponosi duże straty: 2 działa, 17 karabinów maszynowych, 2 sztandary, sztab dywizji, 2 sztaby brygad, przeszło 100 jeńców, w tym dużo komisarzy i oficerów. Brawurowo przeprowadzona akcja 7. pułku ułanów na Leonowicze jest jednym z najpiękniejszych czynów naszej kawalerii.

Z II brygady jazdy 4. pułk ułanów został wysunięty do Rabuń, gdzie meldowano koncentrację nieprzyjaciela. Przeprawiwszy się o zmroku na północny brzeg Wilii 4. pułk ułanów zdobył Raduń, biorąc cały sztab (16 wyższych oficerów) do niewoli. 10. pułk ułanów z artylerią i jeńcami, których nzebierało się ogółem ponad 800, został skierowany w tył do wsi Bojary. Sztaby obu brygad nocowały w m. Sosenka.

W całodziennych walkach zostały zdobyte: 2 działa, 23 karabinów maszynowych, 7 kuchen polowych, 5 sztandarów, 4 jaszce, przeszło 600 jeńców i 250 wozów, przeważnie z zaprzęgami.

Jeszcze w nocy wychodzi dyon 7. pułku ułanów na Krzywicze oraz dyon 10. pułku ułanów na Dołhinów.

1. dyw. piech. Leg. przesunęła się nieco na wschód nad linię rzek Ratomka i Wiacza, ubezpieczając się od strony Mińska.

Dzień 14. października.

Dyon 7. pułku ułanów wysłany jeszcze w nocy na Krzywicze nie mógł się przebić, ponieważ cały ten rejon był obsadzony przez silne oddziały nieprzyjacielskie. Na odgłos walki tego dyonu pod Maciasy, wyrusza o godzinie 10. jeden szwadron 7. pułku ułanów na pomoc, a wkrótce potem o godzinie 11. cały 7. pułk ułanów, nacierając w dalszym ciągu na Krzywicze.

Jeden szwadron 16. pułku ułanów został wysłany na stację kolejową Krzywicze (Wasiółki) — jeden szwadron 3. pułku ułanów przez Łosiewicz na Krzywicze i jeden szwadron tegoż pułku — na Dołhinów.

Od 6. godziny 4. pułk ułanów wymaszerował na Dołhinów. Dowódca grupy wydał o godzinie 6,35 nowy rozkaz operacyjny, w którym nakazał IV brygadzie jazdy nacierać w klinie pomiędzy rzeką Serwecz a torem kolejowym i opanować Krzywicz. Z II brygady jazdy 4. pułk ułanów otrzymał rozkaz patrolowania rzeki Serwecz od jej ujścia aż po Łoszewicze i osłony prawej flanki i tyłów IV brygady jazdy działającej na Krzywicz. 10. pułk ułanów z jeńcami, artylerią i taborami przeszedł do Leonowicz, gdzie miał nawiązać łączność z oddziałami 2. dywizji piechoty Legionów w Reczkach.

Rozkaz ten widocznie już nie doszedł do wiadomości 4. pułku ułanów, który ruszywszy już na Dołhinów, po złamaniu oporu nieprzyjaciela i sforsowaniu pozycji pod Uzlany, o godz. 22 z pieśnią na ustach wkroczył do miasta, wyłapując resztki cofających się bolszewików.

Równocześnie z marszem 4. pułku ułanów na Dołhinów, odbywał się marsz IV brygady jazdy przez Kościeniewicze — Dawidki na Krzywicz.

W Dawidkach wyjaśnia się nieco położenie. Z otrzymanych meldunków wynika, że na stacji kolejowej Krzywicz (Wasiółki) bolszewicy ładują się pod osłoną pociągu pancernego. Szwadron wysłany na Dołhinów o godzinie 10. przeszedł Serwecz, ugasiwszy wprzód palący się most na rzece i dalej maszeruje w nakazanym kierunku.

Dowódca IV brygady kawalerii zarządził wobec tego natarcie:

16. pułku ułanów na stację kolejową Krzywicz (Wasiółki) celem przeszkodzenia ładowaniu się bolszewików i spędzenia ich na 7. pułk ułanów nacierający na Krzywicz;

7. pułk ułanów naciera nadal na Krzywicz,

3. pułk ułanów uderzy na Krzywicz, celem wsparcia 7. pułku ułanów, który walczy pod Suboczami.

W wykonaniu powyższych rozkazów:

16. pułk ułanów wyparł po dwugodzinnej walce nieprzyjaciela ze wsi Kusin. Pociąg pancerny stojący na stacji kolejowej został przez naszą artylerię zmuszony do wycofania się. Po zajęciu o godzinie 17. stacji kolejowej, wysłane na północ patrole stwierdziły, że Wasiółki i Kniahinin są wolne od nieprzyjaciela.

3. pułk ułanów, posuwając się przez Odkup, natrafia na silny opór nieprzyjaciela pod Suboczami, naciera i wypiera go ze wsi. Nieprzyjaciel

wycofuje się na wzgórze pod wsiami Filipki i Rusaczki. Wobec silnie obsadzonych pozycji i flankującego ognia pociągu pancernego, który ogniem swoim raził zarówno nasze tyraliery jak i koniowodów, 3. pułk ułanów wycofał się, zbierając wszystkie swoje oddziały w Cereszkach.

Dowódca IV brygady ściągnął wobec tego cały 16. pułk ułanów do Cereszek, gdzie pozostał wraz z zluzowanym przez 4. pułk ułanów w Dołhinowie szwadronem 3. pułku ułanów, który zmęczony wrócił z Dołhinowa, jako odwód brygady; 3 pułkowi ułanów nakazał przeprowadzenie ponownego natarcia skoncentrowanymi siłami przez Serwecz na Krzywicz, omijając pozycje pod Filipkami i Rusoczkami.

3. pułk ułanów naciera w szyku pieszym. Gdy tyraliera pułku podeszła pod miasto, bolszewicy otworzyli silny ogień z karabinów maszynowych i ręcznych, nie wytrzymują jednak naporu i miasteczko zostaje o północy zdobyte atakiem na bagnety.

Dołhinów i Krzywicz były w ręku naszej kawalerii — wytknięty przez dowództwo armii cel zagonu został osiągnięty.

Zadanie swoje grupa operacyjna jazdy wykonała ostatnimi siłami ludzi i koni, dochodząc do najwyższego stanu zmęczenia i wycieńczenia.

Po osiągnięciu nakazanego rozkazem 2. armii rejonu Krzywicz — Dołhinów dowódca grupy operacyjnej wycofał swoje oddziały za rzekę Serwecz.

IV brygada jazdy otrzymała rozkaz: pozostawić w Krzywiczach tylko jeden szwadron, rozlokować się w rejonie Łosiewicz — Dawidki — Osowiec i zamknąć odcinek rzeki od toru kolejowego na północ od m. Krzywicz aż do Czerwony Dwór włącznie.

II brygada jazdy otrzymała rozkaz: pozostawić jeden dyon w Dołhinowie, rozlokować się we wsiach flw. Serwecz — Glinienki — Suczki — Jerch Ospa — Ryszkowicz i zamknąć odcinek Serweczy od Czerwony Dwór włącznie aż do ujścia rzeki i dalej odcinek Wilii aż po m. Sosenka.

Dzień 15 października.

(W dniu tym w Rydze zostały podpisane preliminarja pokojowe.)

Sztab IV brygady jazdy przechodzi do Dawidki.

3. pułk ułanów przechodzi do Maniszki — Ozierodowicz, 3/7 d. a. k. — do Łożewicz,

7. pułk ułanów — do Kowieniewo — Żukowicze — Gorodziłowicze,
16. pułk ułanów do Kulesze — Górki.

Sztab II brygady jazdy przechodzi do Kościeniewicz,

4. pułk ułanów — do Żary — Zamosze — Ospa,

10. pułk ułanów i artyleria — do Kościeniewicz — Ginienki, Zawodźki
— Juchy.

Rejon, w którym kwaterowała kawaleria, był zupełnie ogołocony z wszelkiej żywności i paszy. Oddziały, które od tygodnia nie otrzymywały żadnego zaopatrzenia, nadal były skazane na głód.

Zimno było coraz dotkliwsze, a ludzie byli bez obuwia, płaszczy i kocy.

Ze względu na zupełny brak furażu i prowiantu dalszy pobyt kawalerii w zajętych rejonach staje się niemożliwy. Ze względu na wyczerpanie materiału końskiego całomiesięcznym, bez wytchnienia prowadzonym zagonem, wycofanie kawalerii i przesunięcie do innego rejonu stało się nieodzowne.

Dzień 18 października.

Wysłane podjazdy nie napotkały nigdzie nieprzyjaciela. Grupa operacyjna jazdy wyszła ze składu grupy operacyjnej «Mir». W dwa dni potem 20 października została rozwiązana.

Ocena działań całości kawalerii w czasie zagonu na Krzywicze — Dołhinów.

W bitwach stoczonych przez grupę operacyjną jazdy w dniach 11, 12, 13 i 14 października poniosła duże straty 2. sowiecka dywizja piechoty pod Rakowem i Radoszkowiczami. Dywizja ta, zajmując dogodne stanowiska, starała się powstrzymać marsz grupy operacyjnej kawalerii na północ. Grupa operacyjna utorowała sobie drogę i przedarła się na tyły przeciwnika dzięki bardzo energicznemu i szybkiemu natarciu, zadając zarazem nieprzyjacielowi bardzo poważne straty.

Maszerując całą noc, o świcie dnia 12. grupa osiągnęła rejon Ilia, gdzie prawie przez cały dzień toczyła walki z 6. sowiecką dywizją piechoty, wycofującą się z Mołodeczna. 6. sowiecka dywizja piechoty została w tych bitwach zupełnie rozbitą i przestała istnieć jako jednostka bojowa.

W nocy z 13-go na 14-go grupa operacyjna przemaszerowała w rejon Sosenska — Kościeniewiczze. W rejonie tym toczyły się zażarte walki z 5. sowiecką dywizją piechoty, wycofującą się z Wilejki. Również i 12. dywizja została tu prawie zupełnie rozbita i rozproszona.

Główny ciężar tych wszystkich walk spoczywał stale na IV brygadzie jazdy, co też dowódca grupy operacyjnej jazdy pułkownik Strzemieński z podziwu godną bezinteresownością podkreślił w swoim raporcie bojowym, pisząc:

«...podczas osiatniej akcji wszystkie pułki wchodzące w skład grupy jazdy działały doskonale, o czym zresztą najlepiej świadczą osiągnięte rezultaty. Na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność ppłk. szt. gen. Nieniewskiego, pod dtwem którego idąca 4. br. j. nadzwyczajną energią i pospiechem utorowała sobie drogę, odrzucając w dniu 11 b. m. oddziały 2. dyw. sow. z bardzo dogodnych pozycji i odpierając podczas marszu ataki tejże dyw. na boczne ubezpieczenia maszerującej kolumny jazdy. Podczas tego wszystkiego pułki 4. br. j. kilkakrotnie chodziły do ataku na bagnety i szarżowały w konnym szyku, zmuszając do odwrotu 2-gą dyw. sow. w ostatnich czasach jeszcze żadną bitwą nie zdemoralizowaną i przygotowaną do ofensywy.

W nocy z 11 na 12 b. m. jednakową dzielnością odznaczyły się 3. 7. i 16. pułki ułanów.

W bitwach z 5., 6. dyw. sow. i wartowniczą brygadą najbardziej odznaczył się 7. p. uł., który dnia 12 b. m. pod Widzynem rozbił 49. p. p. sow., dnia 13 b. m. opanował most na rz. Wili i koło w. Sosenska, zaciekle broniony przez wartowniczą brygadę, którą po ciężkiej walce rozbił, biorąc 2 armaty, 12 k. m. i około 500 jeńców. Pułk podczas całej akcji był w ciągłych bitwach i świetna działalność tego pułku i jego d-cy majora Piaseckiego zasługuje na najgłębsze uznanie i śmiało może być porównaną do najładniejszych i najbardziej bohaterskich czynów polskiej kawalerii, które przekazała nam historia.

16. p. uł. liczący zaledwie około 100 szabel, dzięki nadzwyczajnym osobistym zaletom d-cy pułku, majora Skrzyńskiego, walczył prawdziwie po bohatersku, szarżując i rzucając się na bagnety. Szczególniej odznaczył się ten pułk w nocy z 11 na 12 b. m. odpierając ataki oddziałów 2. dyw. sow., usiłujących zaatakować kolumnę jazdy podczas marszu.

Dzielnie walczył 4. p. uł. pod w. Raduniem, Słobodą i Dołhinowem. Zasługuje na odznaczenie szw. techn. 4. p. uł., który dnia 13 b. m. maszerując jako ariergarda Grupy został odciętym od kolumny przez 54 p. p. sow., liczący około 500 ludzi. Dca por. Morawski natychmiast poprowadził szw. do szarży i wpadł na bolszewików z taką furią, że rozproszył cały pułk nieprzyjacielski i wziął do niewoli około 150 jeńców, 5 k. m. i 11 wozów».

W czasie całej akcji pościgowej żołnierz walczył w warunkach bardzo trudnych. Wskutek wielkiej odległości od linii kolejowych oraz wskutek szybkości marszów nie można było zorganizować i zapewnić regularnego zaopatrzenia oddziałów tak, że od początku akcji oddziały nie pobierały w ogóle prowiantu i zmuszone były żywić się z kraju, co skutkiem wielkiego zniszczenia tych obszarów długoletnią wojną było rzeczą bardzo trudną. To samo odnosi się do furazu, który częstokroć oddziały zmuszone były zdobywać prawie siłą.

Żołnierz i koń, przebywając codziennie wielkie przestrzenie, przy fatalnym stanie dróg i mostów, w ciągłych utarczkach z nieprzyjacielem, zmagał się z największymi niedomaganiem i niedostatkiem, prawie bosi, bez płaszczy, wystawiony na coraz dotkliwszy chłód i mróz. Zadanie swoje kawaleria wykonała ostatnimi siłami ludzi i koni, dochodząc do najwyższego stanu zmęczenia i wyczerpania.

Patrząc na działalność naszej kawalerii w tym okresie, ze zdziwieniem przecieramy oczy i widząc olbrzymie jej sukcesy i sami sobie nie dowierzając, skłonni jesteśmy twierdzić, że to nie było przecież sztuką bić i gonić przeciwnika, który już sam dobrowolnie uchodził i szedł do domu. Nic podobnego. Nieprzyjaciel przewlekał rozpoczęte rokowania pokojowe w nadziei korzystnego dla niego zwrotu w działaniach wojennych i dopiero zwycięski marsz naszych wojsk skłonił go nareszcie do podpisania preliminarzy pokojowych. Ale nawet wtedy, tuż przed samym zawieszeniem broni, widząc już zbliżający się koniec wojny, podobnie jak i my sami, tak i przeciwnik chciał w ostatniej chwili, wywalczyć sobie najdogodniejsze warunki, zdobywając się na ostatni, rozpaczliwy wysiłek.

Że tak było w istocie rzeczy i że śmiały zagon naszej kawalerii najzupełniej zaskoczył przeciwnika, świadczy fakt, że Tuchaczewski

BUDOWA POMNIKA.

Spółceństwo m. Rakowa na czele z p. burmistrzem Ejsmontem postanowiło wyrazić widomą cześć bohaterom, którzy złożyli swe życie w obronie granic Polski. Stawiając pomnik. Projekt powstał przed laty. Obecnie prace nad realizacją dobiegają końca. Z olbrzymiego miejscowego głazu wykuto 6 mtr. dąb, zakończony krzyżem. Będzie on widowym znakiem uczuć mieszkańców Rakowa do Marszałka Piłsudskiego i tych wszystkich, którzy ofiarą życia dali nam wolność. Fundusze na budowę pomnika zebrano z dobrowolnych składek. Koszt budowy wynosi około tysiąca złotych.

nie przewidując takiego obrotu rzeczy, po utracie Mołodeczna jeszcze organizuje przeciwnatarcie siłami 5., 6. i 2. dywizji piechoty oraz samodzielnej brygady. Natarcie to miało wyjść z rejonu Poniatycze — Wiążyń — Sieliszcze (między Mołodecznem a Ilia) na Mołodeczno z zadaniem odebrania i ponownego zajęcia tego tak ważnego węzła kolejowego. Rozkazy te jednak nie mogły być wykonane, gdyż kawaleria nasza, przedostawszy się już na tyły dywizyj sowieckich, ruszyła na Wiążyń i



odrzuciła nieprzyjaciela na północ, uniemożliwiając mu zorganizowanie jakiegokolwiek brony.

W ciągu 4 dni przebywając 160 kilometrów i łamiąc opór pod Rakowem, Radoszkiewiczami, Koszczenicami, Ilia, Krzywiczami i Dołhinowem kawaleria nasza rozbija doszczętnie aż trzy sowieckie dywizje piechoty, biorąc tysiące jeńców, w tym 3 sztaby wyższych dowództw, 40 oficerów, liczne sztandary, armaty, karabiny maszynowe, tabory i kuchnie polowe.

Tym pięknym wyczynem kawaleria nasza chlubnie przyczyniła się do wykreślenia naszych granic na wschodzie.



FORSOWNYM MARSZEM

Już 10 października znowu pułk rusza do dalszego — ostatniego już działania, wchodząc w skład grupy „Mir“, należącej do 2-ej armji. Zadaniem tej grupy jest szybkie zajęcie rejonu Mołodeczno — Wilejka — Radoszkowicze. Następny rozkaz naczelnego dowództwa przyśpiesza wykonanie tych działań „bez względu na zmęczenie“, przyczem poleca wykorzystanie przede wszystkim kawalerji.

Pułk więc forsownym marszem rusza 10 października przez Baranówkę — Korelicze — Szczorsy — puszcę Nalibocką — Kamień i Iwieniec, robiąc w tym nocnym przemarszu, po bardzo ciężkich drogach, przeszło 90 kilometrów. Następnego dnia, 11 października, pułk odchodzi do Rakowa, staczając tam walki z 2-a dywizją sowiecką, przedzierając się na Radoszkowicze, przyczem bierze w tym dniu 50 jeńców, konie i tabory i maszeruje dalej w nakazanym kierunku. Tymczasem po odejściu 10-go pułku ułanów, pod Raków podchodzą nowe oddziały sowieckie i zagarniają tabory 2-ej brygady kawalerji, jednakże po nadejściu 1-ej dywizji legionowej zostają odrzucone ku północy i rozpraszają się w lasach.

Wspólnym wysiłkiem obu brygad jazdy Radoszkowicze zostają zdobyte, poczem pułk rusza dalej, celem zamknięcia drogi odwrotu kolumnom sowieckim, cofającym się z Mołodeczna na wschód. Dnia



12 października pułk prowadzi walki z grupami oddziałów sowieckich, uchodzących z Mołodeczna. Walki toczą się zażarte i wyczerpujące, tem bardziej, że ostatnie przemarsze pułku były nadmiernie forsowne. Dnia 13 października, o świcie, walki trwają dalej. Sowieckie oddziały usiłują za wszelką cenę przedrzeć się w kierunku na Minsk. Wies Studzieniec około rzeki Ilji zajmuje w nocy sztab pułku z plutonem karabinów maszynowych, mając w pobliżu rozmieszczony po chutorach 2-i szwadron; reszta szwadronów nocuje w odległości kilku kilometrów od sztabu.

O świcie sztab pułku zostaje nagle zaatakowany przez kolumnę sowiecką w sile dwóch kompanij. Na odgłos strzałów 2-i szwadron, pod dowództwem porucznika Suszyńskiego, w pieszym szyku zdąża natychmiast na pomoc, wyrzucając ze wsi nieprzyjaciela w walce na bagnety. Wówczas wzięto do niewoli około 60 jeńców. Resztki kolumny nieprzyjacielskiej wycofują się do pobliskich lasów, skąd otwierają ogień po wsi. Szwadron, posuwając się w kierunku nieprzyjaciela, zmusza go do zaprzestania ognia, oraz zupełnego wycofania się.

Tegoż dnia 2-i szwadron (bez jednego plutonu) zostaje wysłany na folwark Budrewicze. odległy od Studzieńca o osiem kilometrów, gdyż meldunki patrolów pułku stwierdzają posuwanie się w tym

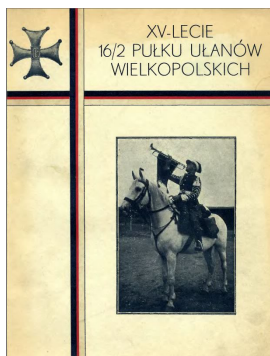
kierunku jakiejś kolumny. Nie dochodząc folwarku, szpica szwadronu bierze do niewoli konnych zwiadowców sowieckich. Z zeznań jeńców dowódca szwadronu dowiaduje się o zbliżaniu się bataljonu piechoty nieprzyjacielskiej do miejsc rozmieszczenia pułku. Podporucznik Buszyński decyduje się atakować wroga, ruszając na spotkanie i już za folwarkiem Budrewicze dostaje pierwsze strzały. Szwadron rozwija się do szarży, którą doprowadza do końca, pomimo niezbyt sprzyjającego terenu i cofnięcia się plutonu lewoskrzydłowego. Pluton ten, nie wytrzymałszy silnego ognia karabinów maszynowych, odłącza się od szwadronu i wycofuje pod osłoną lasu.

W wyniku tej szarży wzięto do niewoli znaczną ilość jeńców, 2 ciężkie karabiny maszynowe, konie oraz wozy z amunicją i prowiantem.

W następnych dniach pułk osiąga okolice Raduń — Sosenska i w dalszym ciągu przechodzi do obszaru Jerchy — Kościeniewiczze, docierając przednimi patrolami pod Dołhinów i Krzywicze. W dniu 15 października następuje zawieszenie broni, które wchodzi w życie na froncie dopiero dnia 18 tegoż miesiąca.



Rezerwiści Wołożyna na pogrzebie nieznanych żołnierzy



ZAGON NA KRZYWICZE

Wielkie przemarsze i ciężkie boje przyczyniły się do znacznych strat. Pułk stopniał do niespełna 200 szabel i 6 karabinów maszynowych. Wobec przemęczenia i w innych pułkach, cała IV brygada została wycofana na parodniowy odpoczynek. Pułk 7 października przemaszerował przez Mir i rozkwaterował się w okolicy Rozkosz — Kosowo (brygada w Niegniewiczach). Nie mógł jednak pułk myśleć o wypoczynku, gdyż zawieszenie brom zbliżało się a granica — zamierzana do osiągnięcia przez Naczelnego Wodza — nie była jeszcze w naszym posiadaniu.

Utworzona została grupa „Mir“, złożona z I-ej dywizji legionów, II i IV brygad jazdy. Zadanie jakie otrzymała grupa, był manewr przez Naliboki, Raków, Radoszkowicze, Ilję, Krzywicze, zmierzający do zajęcia na tyły nieprzyjacielowi, stawiającemu opór na północ od puszczy Nalibockiej.

Dnia 10 października od rana przeprowadzają się pułki przez Niemen pod Koljadzinem i maszerują przez puszcę. W tym dniu grupa wykonała ogromny przemarsz i stanęła na noc w Iwieńcu. Nazajutrz czoło kolumny pod Rakowem spotkało się z oddziałami piechoty sowieckiej. Po ciężkiej walce zdobyto Raków. Pułk w tej walce osłaniał od północy działanie 7-go i 3-go pułków ułanów, przyczem poszczególne szwadrony walczyły do późnej nocy z licznymi oddziałami piechoty

sowieckiej. Dopiero dnia 12 udało się pułkowi odeprzeć nieprzyjaciela, który wycofał się w kierunku północno-wschodnim. W przeciągu 2 następnych dni, pułk walczył znowu na głębokich tyłach nieprzyjaciela; cofające się oddziały sowieckie były zupełnie zdezorientowane; bez większych walk wzięto dużo jeńców. Ostatnim dniem walk był 14 października, w którym pułk łącznie z 7-ym pułkiem ułanów walczył pod Krzywiczami; nieprzyjaciel, rozporządzając pociągami pancernymi, przechodził parokrotnie do kontrataków, które pomyślnie odparto. W zagonie na Krzywicze pułk przez cztery dni i noce walczył w składzie całej grupy jazdy. Wynik wspólnej pracy, kończącej okres ciężkich zmagających wojennych, wyjaśnia meldunek sytuacyjny dowódcy grupy „Mir“, pułkownika Stefana Dęba-Biernackiego:

„W bitwach stoczonych przez grupę jazdy pułkownika Strzemieńskiego w dniach od 11 do 14 poniosła 2-a dywizja piechoty sowieckiej bardzo duże straty, zwłaszcza pod Rakowem i Radoszkowiczami. Dywizja ta, zajmując dogodne pozycje, starała się przy pomocy frontowych i skrzydłowych ataków powstrzymać marsz grupy na północ. Grupy jazdy utorowały sobie drogę dzięki bardzo energicznemu i szybkiemu



Szarża Pułku

natarciu, zadając nieprzyjacielowi, bardzo poważne straty. Maszerując następnie przez całą noc, o świcie dnia 12 grupa jazdy osiągnęła rejon miejscowości Ilja, gdzie prawie cały dzień toczyła walki z odstępującą od Mołodieczna 6-ą dywizją piechoty sowieckiej, która w bitwach tych została zupełnie rozbita i rozproszona. W nocy z 13 na 14 skuteczniła grupa jazdy pułkownika Strzemińskiego przemarsz do rejonu Sosenka — Kościeniewicze. W rejonie tym toczyły się przez cały dzień 14 ciężkie walki z odstępującą 5-ą dywizją sowiecką; również i ta dywizja została prawie zupełnie rozbita i rozproszona. Nieprzyjaciel poparty ogniem pociągu pancernego stawiał zacięty opór pod stacją Krzywicze i w miejscowości Dołhinów.

W bitwach z wymienionymi 3-a dywizjami sowieckimi grupa jazdy pułkownika Strzemińskiego wzięła do niewoli około 1.500 jeńców, oraz 40 oficerów, między którymi byli jeden dowódca brygady, 2 dowódców, poza tem zdobyła dwie armaty, 50 karabinów maszynowych, około 5.000 karabinów ręcznych, 2 sztandary pułkowe, dużą ilość taborów i sprzętów wojennych. Dowództwo grupy operacyjnej „Mir“ podkreśla w szczególnem uznaniu działalność pułków jazdy i szwadronów, które pracując bez wytchnienia przy zupełnym braku prowiantów i furażu, dokonywały po kilka szarż dziennie pod ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Zrozumienie nakazanego zadania i energiczne zniesienie męczących przemarszów dało powyżej wymienione rezultaty i spowodowało rozbitcie trzech dywizyj sowieckich“.

Bojami pod Krzywiczami 16-y pułk ułanów zakończył swą krótką, lecz pełną chwały historję wojenną w wojnie 1920 roku. Już po zawieszeniu broni pułk przemaszerował na postój pod Głębokie, skąd, na początku grudnia, transportami kolejowemi powrócił do Bydgoszczy.



POŚCIG

Po przeprawie przez Niemen pod Mancewiczami pułk w składzie grupy kawalerji maszeruje do Stołpców i staje 4 października w obszarze Niegoriełoje. Akcja grupy miała na celu odcięcie odwrotu wojskom sowieckim z pod Baranowicz, wskutek jednak szybkiego cofnięcia się oddziały sowieckie uniknęły skutków tego działania.

Walki pościgowe przed rozejnem. — W celu osiągnięcia jak najkorzystniejszych warunków przy zawarciu rozejmu. Naczelný Wódz w dniu 10 października zarządził dalszy pościg. Grupa operacyjna jazdy otrzymała zadanie osiągnięcia obszaru na północ od Wilejki, przedzierając się na tyły nieprzyjaciela.

Pułk, jako straż przednia grupy, przez Naliboki i Iwieniec osiąga 11 października Piereżyry. Raków zostaje zdobyty wspólnie z Z-m pułkiem ułanów, który był rzucony ze skrzydła przez Ratenicze. W nocy szwadron techniczny wysadza tor kolejowy z Mołodeczna na Mińsk koło Wargieł, a 5-i szwadron — koło Hanusina.

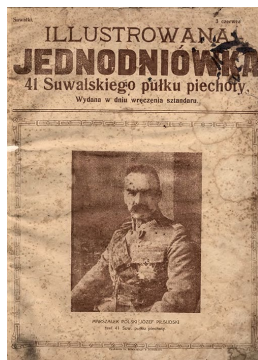
Szarże pod Dubrową i Wołokami. — Następnego dnia 1-y szwadron maszeruje, jako oddział przedni. 4-y szwadron, jako straż boczna lewa, zaś 2-i — jako straż prawa grupy. Pod Dąbrową 4-y szwadron w szarży rozbija oddział sowiecki, biorąc 39 jeńców, a 2-i szwadron pod wsią Wołoki dobija ponownie ten sam oddział, biorąc 18 jeńców. 1-y i techniczny szwadrony wyłapują resztki tego oddziału w lesie pod Radoszkowiczami, biorąc jeszcze 44 jeńców.

Walka pod Kozłami. — O świcie 15 października po noclegu w Kozłach, gdzie stały dowództwo grupy, sztab brygady, 3-i pułk ułanów i dywizjon 4-go pułku ułanów, zauważono zbliżającą się spokojnie do wsi, z boku, kolumnę piechoty nieprzyjacielskiej w sile bataljonu. Momentalnie podjęta akcja przez wszystkie oddziały, stojące w Kozłach, dała w wyniku wielką „ławę”, która wyłoniła się jednocześnie z całej wsi. Tymczasem porucznik Zapolski ze szwadronem technicznym i porucznik Olszowski z karabinami maszynowymi, zauważywszy wcześniej nieprzyjaciela, zrobili zasadzkę i rozproszyli go, biorąc na miejscu znaczną część przeciwnika do niewoli. Zdobycz wynosiła 180 jeńców. Pozostałe oddziały polskie wyłapywały po lasach resztki rzbitych Rosjan.

Bój pod Krzywiczami. — W ostatnim dniu wojny 2-i szwadron przeprowadza zwiady na Dołhinow. 5-i szwadron zaś, jako prawa straż boczna grupy, przechodzi do (iereszek. Reszta pułku z odwodu grupy zostaje wysłana dla wsparcia 7-go pułku ułanów. Pod Zubczami 1-y szwadron 7-go pułku ułanów i 1-y szwadron 3-go ostrzeliwują cofające się drogą z Mołodeczna na Krzywicze wielkie kolumny nieprzyjaciela.

Rosjanie silnem ugrupowaniem zajmują pozycję obronną na wzgórzach przed Filipikami i Rusaczkami. Tymczasem sowiecki pociąg pancerny ostrzeliwuje nacierające tyraljery pułku, koniowody i odwody, powstrzymując dalsze natarcie. Pułk zbiera się więc we wsi Siereszki, poczem o godzinie 2 w nocy spieszone 3-i i 4-y szwadrony nacierają na nieprzyjaciela, zmuszając go do odwrotu z Krzywicz. Miejscowość ta zostaje zajęta o godzinie 3 minut 43. Nieprzyjaciel ucieka w panice.

Na tem zakończyły się walki 3-go pułku ułanów w wojnie z Sowietami.



ZAKOŃCZENIE WOJNY

Dnia 22 września 1 dyw. Leg. umiejętnie przeprowadzoną operacją zdobywa Sejny, biorąc do niewoli prawie wszystkich znajdujących się tym rejonie Litwinów. Wzięto do niewoli całą dywizję litewską z artylerją i taborami. W całej tej akcji pułk bierze czynny udział. I i III baon łącznie z III/6 pp. Leg. atakował Sejny od północy, baon II wzdłuż szosy Krasnopolskiej. O zmroku pułk wkroczył do Sejn, entuzjastycznie witany przez mieszkańców. Droga na wschód była wolna.

Dnia 23 września pułk łącznie z 1 dyw. przekroczył most na Niemnie w Druskienikach i forsownymi marszami przez Marcinkańce, Raduń zdążył na Krupę, które to miejscowości zdobył po krótkim boju. W ten sposób zostały zamknięte wszystkie drogi odwrotu bolszewikom, cofającym się z pod Grodna na Lidę, która również dn. 28. IX. została zajęta przez 6 pp. Leg. i II 41 p. p.

Kilkakrotne zacięte ataki bolszewików na Lidę, zostały odparte, przyczem współdziałanie 41 p. p. ze strony Krupy na tyły atakujących, w znacznej mierze przyczyniło się do odniesienia walnego zwycięstwa.

Armja bolszewicka, widząc niemożliwość przedarcia się — zupełnie rozprężyła się. Żołnierze pomordowali swoich komisarzy, poniszczyli broń i starali się rozproszyć po lesie, aby potem przekraść się pojedynczo do Rosji. Lecz akcja armji polskiej udaremniła te plany. Ujęto do niewoli przeszło 10.000 jeńców, część wpędzono w bagna, gdzie wielu „towarzyszy“



Pułkowa komp. kar. masz. w marszu z Nowosiółek do Gródka.

potopiło się. W ręce polskie wpadły prawie wszystkie tabory, cała artylerja wszystka broń.

Suwalski pułk w tej akcji zdobył do 1000 jeńców, siedem armat, znaczną ilość karabinów maszynowych, wozów, koni i t. d. Straty pułku były minimalne: ciężko ranny ppor. Lenczewski i Iżej ppor. Cierpicki i kilku szeregowych.

Była to ostatnia bitwa pułku w ubiegłej wojnie. Na tem właściwie kończy się okres bojowy.

Następnie pułk forsownym marszem podąża na wschód w pogoń za resztkami armji bolszewickiej i tuż pod bramami Mińska otrzymuje wiadomość o zawieszeniu broni i przerwaniu dalszych kroków wojennych. Z przykrością pułk musiał nieco cofnąć się na wyznaczoną linię demarkacyjną i rozlokował się w rejonie Raków, Radoszkowicze, Dubrawa.

Tu pułk stał do 12 grudnia. Czas ten wykorzystano na uporządkowanie pułku, na ćwiczenia i odpoczynek. Dnia 25 listopada w Mołodecznie odbyła się wielka uroczystość — dekorowania sztandarów 1 dyw. piech. Leg. orderem „Virtuti Militari“.

W mroźny, jesienny dzień ze wszystkich stron ściągały do Mołodeczna

pułki 1 dyw. p. Leg. ze sztandarami. Ze Suwalskiego pułku był sformowany baon kombinowany, który przybył ze st. Olechnowicze pociągami.

Po mszy polowej, sztandary skłoniły się przed Naczelnym Wodzem i po chwili dumnie wyprostowały się, a na każdym błyszczał mały srebrny krzyżyk. Wojsko prezentowało broń, orkiestry grały hymn narodowy... U wszystkich serca biły przyspieszonym tętnem. Po uroczystości pułki rozeszły się do swych miejsc postoju.

Mniej więcej w tym czasie nadszedł rozkaz o demobilizacji paru najstarszych roczników — i kilkuset starych, zasłużonych żołnierzy i paru oficerów opuściło szeregi. Od tego czasu pułk stopniowo demobilizuje się i z każdym dniem maleje.

Dnia 12 grudnia pułk przeszedł w rejon Gródek — Cholmno — Jarszewicze, gdzie stał do początków maja.

5 lutego 19 r. odbyła się w Gródku druga uroczystość — dekorowania orderem „Virtuti Militari“ zasłużonych oficerów i żołnierzy. Dzień znow był bardzo mroźny, takie już bowiem szczęście miał pułk Suwalski, że uroczystości pułkowe odbywały się, przy złej pogodzie.



Na rynku w Gródku uszykował się pułk w czworobok przed ołtarzem polowym. W środku przed samym ołtarzem ustawili się przeznaczeni do dekoracji. Po mszy polowej, gen. Rydz-Smigły w imieniu Wodza Naczelnego udekorował 33 oficerów i szeregowych orderem „Virtuti Militari“ V klasy, poczem odbyła się defilada przed d-cą armji i odznaczonymi — i oddziały prawie skostniałe z mrozu odmaszerowały. Dekorowani zaś rozgrzali się przy suto zastawionym przy tej okazji stole.

Tu została przeprowadzona pewna reorganizacja pułku: pułk z etatu stanu wojennego przeszedł na etat stanu przejściowego; z oddziałów pomocniczych — niefrontowych został utworzony baon sztabowy i t. d. Wogóle cały czas pracowano nad uporządkowaniem pułku i uzupełnieniem tych braków, które powstały z powodu nienormalnych warunków przy tworzeniu pułku. A pracy było dużo.

Przedewszystkiem zwrócono uwagę na oświatę wśród szeregowych. Założono w kompanjach szkoły dla analfabetów, potem stworzono w każdym bataljonie specjalne kompanje z analfabetów, którzy całymi dniami ślęczeli nad elementarzem.

Założono szkoły podoficerskie w pułku i dywizji, aby odchodzących do rezerwy podoficerów i lepszych szeregowych przeszkolić, gdyż mniej więcej w tym czasie została wprowadzona w armji polskiej nowa musztra.

Jednym słowem praca wrzała, przeplatana od czasu do czasu uroczystością, jak udekorowanie oficerów i szeregowych Krzyżami Walecznych w dniu 19 marca 1921 roku i t. p.

Dnia 5 maja 1921 r. pułk wraz z 1 dywizją przeszedł na północ od Lidy i rozlokował się w rejonie st. Bastuny po wsiach. D-two pułku stanęło we wsi Hermaniszki.